Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 5 | Kraków, poniedziałek 6 stycznia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów. NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przed deklaracją p. Bartla

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 3 stycznia.

Po dzisiejszem porannem posiedzeniu komisji budżetowej rozeszła się pogłoska, że premjer p. Bartel ma na wyznaczonem na 10 bm. posiedzeniu Sejmu wygłosić deklarację programową. Mówią też, że na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej, poświęconem dyskusji nad budżetem prezydjum Rady ministrów p. Bartel złoży coś w rodzaju wstępu do wielkiej deklaracji. — Wreszcie bywalcy sejmowi wskazują, że p. Bartel właśnie dziś konferował aż z czterema ministrami, co uważają za przygotowanie treści przyszłej deklaracji rządowej.

Wygłoszenie takiej deklaracji stało się pilną potrzebą. Pomijam to, że p. Bartel w ciągu formowania swego gabinetu niejeden raz wynurzał się przed przedstawicielami prasy, czego za obowiązującą deklarację absolutnie uważać nie można; ważniejszem jest to, że wedle ogólnego zapatrywania Sejm chce sądzić nowy rząd wedle jego czynów, a te mają i mogą być w deklaracji sprecyzowane. Do słów przestaliśmy tu przywiązywać wagę; przyzwyczailiśmy się już do tego, że słowa można rozmaicie „interpretować", a nawet wprost zaprzeczać.

Temu pragnieniu usłyszenia deklaracji programowej rządu dał wyraz tow. Diamand, przemawiając dziś w komisji budżetowej w dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu. Tow. Diamand oświadczył, że trudno wogóle taką dyskusję prowadzić, jeżeli się ma do czynienia z nowym rządem o nieznanym jeszcze programie. Bo to, co mówi np. kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski w komisji, jest — to trzeba przyznać — ściśle rzeczowe i — co wywołuje największe zdziwienie — nawet fachowe, ale słowa te można uważać w najlepszym razie za program **finansowy.** — podczas gdy Sejm chciałby się dowiedzieć czegoś o programie **politycznym** rządu.

A więc trochę słów jako zapowiedź czynów. Dziś, w tydzień po otrzymaniu przez p. Bartla misji utworzenia rządu, można przecież już bodaj zaczątek tych czynów zauważyć. Przedewszystkiem uderza wszystkich silna niepewność, jaka się ujawnia wśród t. zw. wysokiej biurokracji ministerjalnej. Ci ludzie, którzy dotychczas byli wszechmocni, — którzy wbrew wszelkim regułom dyrygowali ministrami, a nie odwrotnie, dziś siedzą jak przysłowiowa mysz na pudle: nie wiedzą, jakie będzie ich jutro. A są wśród tych dygnitarzy ludzie, którzy i osobiście mają z obecnym szefem rządu na pieńku, którzy już za poprzedniego premjerostwa p. Bartla byli dojrzali do czasowej czy stałej emerytury, a jednak się utrzymali. Bo p. Bartel z kwietnia 1929 r. a p. Bartel ze stycznia 1930 — to całkiem inny człowiek. Wtedy on był przez „pułkowników" tolerowany, jak długo był im potrzebny, a gdy swoje zrobił, pozbyto się go w dość nieprzyzwoity sposób. Dziś p. Bartel — takie jest ogólne wrażenie — jest tak silny, że on dyktuje.

Tę siłę odczuł właśnie dziś jeden z największych potentatów stolicy: komisarz rządu, czy li wojewoda grodzki p. Jaroszewicz. Młody to człowiek, ale widocznie o wielkich zasługach, kiedy powierzono mu tak wybitne stanowisko. On wraz z komendantem miasta pułkownikiem Wieniawą-Długoszewskim miał czuwać nad „spokojem" w stolicy. Jak on czuwał, mogliby opowiedzieć — szoferzy warszawscy. P. Bartel już za poprzedniego swego urzędowania chciał wysłać p. Jaroszewicza tam, gdzie jest jego właściwe miejsce, t. j. do zacisza domowego, ale nie dał rady — Belweder zgłosił „veto". Dziś Belweder jest pusty, p. Jaroszewicz znika ze stolicy. Razem z nim idzie jego referent prasowy p. Szyszyłowicz, ten sam, za którego „Naprzód" został przed kilku miesiącami skonfiskowany za ujawnienie jego „bagatelnej" przeszłości.

Są więc, jak widać, pewne czyny. Naturalnie nie są to pociągnięcia polityczne, ale w każdym razie potwierdzają, co mówią o zmienionej sytuacji p. Bartla wobec „miarodajnych czynników". Skromny p. premjer nigdy coprawda nie był, ale teraz — jak on chodzi, jak mówi, jak rozkłada ręce, znać, że czuje się — poza opieką, że „serdeczne uczucia" nie krępują jego postanowień. Czy to się ujawni także na terenie politycznym? Do 10 stycznia tylko kilka dni. Dużo w tych dniach może zajść wypadków, które potwierdzą albo i zaprzeczą pogłoskom, że nawet p. Prystor pod okiem p. Bartla zostanie obłaskawiony. — Zresztą i on przyjdzie do głosu podczas dyskusji nad jego resortem; będzie mówił on, będą mówili inni — sytuacja się wyjaśni.

DR. STANISŁAW ZAREMBA, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

W jakim sensie rząd silny jest rzeczą pożądaną?

W naszym kraju często daje się słyszeć zdanie, że „Polska potrzebuje rządu silnego". Treść tego zdania bynajmniej jasna nie jest, bo wyrażenie „rząd silny" bardzo rozmaicie może być rozumiane. I tak rządy monarchów mniej lub więcej samowładnych, jakimi byli carowie rosyjscy, królowie pruscy itd., jakimi są: współczesny rząd bolszewicki, oraz współczesne rządy tych państw europejskich, w których zagnieździła się dyktatura, niewątpliwie należy zaliczyć do rządów silnych, gdyż każdy z nich, w miarę posiadanej władzy, ale w znacznym stopniu, kierował się lub kieruje własnem „widzi mi się", łamiąc jawnie, albo obłudnie obchodząc istniejące normy prawne.

Żaden chyba inteligentny obywatel, nie zainteresowany osobiście w istnieniu dyktatury w swoim kraju, nie może być stronnikiem rządów dyktatorskich, jeżeli, co się niejednokrotnie wydarza, paniczna obawa przed bolszewizmem nie zaćmiewa mu trzeźwości sądu. Każdy z rządów dyktatorskich, istniejących obecnie w niektórych państwach europejskich, powstał drogą krwawych zamachów stanu. Pomijając etyczną ocenę powyższych sposobów uzyskiwania władzy, zaznaczamy, że skoro omawiane rządy musiały władzę zdobywać drogą zbrojnych gwałtów pomimo, iż dzięki liberalnemu ustrojowi odnośnych państw, nic nie stało na przeszkodzie posługiwaniu się propagandą, to wątpliwości nie ulega, że rzeczone rządy poparcia większości Narodu nie miały i nie mają. Z drugiej zaś strony rząd, nie cieszący się poparciem większości Narodu, jest niechybnie skazany na złe prowadzenie spraw publicznych, bo troska o samozachowanie wobec potężnej opozycji zniewala Oo, przy rozdawaniu ważniejszych posterunków, do uwzględnienia przedewszystkiem stopnia wierności odnośnych kandydatów dyktatorowi, a już tylko w drugim rzędzie ich kwalifikacyj zawodowych i moralnych; stąd zaś wynika nieuchronnie znaczne obniżenie poziomu fachowego i moralnego funkcjonarjuszów państwowych, a więc i zła administracja państwa. Należy jeszcze dodać, że rządy dyktatorskie krzewią demoralizację w sposób zastraszający, albowiem rządy takie często stawiają obywatela wobec alternatywy uzyskania jakiejś korzyści kosztem zgwałcenia własnego sumienia, albo zrzeczenia się tej korzyści, a co gorsza, rządy dyktatorskie zmuszają nauczycielstwo ludowe do fałszowania historji, celem robienia reklamy dyktatorowi. Fakta historyczne potwierdzają niezbicie słuszność powyższych wywodów. Żeby nie poruszać rzeczy drażniących, sięgnę do zlikwidowanej już przeszłości historycznej, a, z uwagi na brak miejsca, poprzestanę na przypomnieniu głównych następstw dyktatury Napoleona III. we Francji. Niemądra polityka odnośnego rządu doprowadziła do zgubnej wojny z Prusami, a po wybuchu tejże okazało się, że w ówczesnej generalicji francuskiej, składającej się wyłącznie z zauszników dyktatora, nie znalazł się ani jeden dzielny wódz wojskowy, że zaopatrzenie wojska było opłakane itd.; ostatecznie skończyło się nietylko na wielkiej klęsce wojskowej, lecz nastąpił jeszcze wstrząs, jakim była Komuna paryska. Warto zaznaczyć, że fakt nadzwyczajnej wyższości generalicji Francji w r. 1914 w porównaniu z generalicją tegoż państwa w r. 1870, świetnie potwierdza słuszność naszych poglądów, bo dziecinnem byłoby twierdzenie, że rzeczony fakt był wynikiem ślepego wypadku, niezależnego od ustroju państwa francuskiego w obu epokach.

Śmiem myśleć, że jeżeli w jakiemś państwie, rządzonem dyktatorjalnie, rząd w porę sam nie ustąpi, albo nie przeobrazi się w rząd prawdziwie parlamentarny, to nieuchronnie nastanie w tem państwie okres strasznych zaburzeń społecznych, bo, wskutek złej admini-

stracji, nędza szerokich mas stale w takiem państwie wzrastać musi (co fakta wymownie potwierdzają), a gdy nędza dosięgnie pewnego kresu, to o utrzymaniu porządku nie będzie już mogła być mowa.

Ostatecznie dochodzimy do wniosku, że należy życzyć sobie silnego rządu tylko w sensie rządu, któryby był sumiennym i dzielnym stróżem praworządności. Rząd taki oczywiście musi rozporządzać odpowiednią siłą fizyczną w postaci policji; rządy w Polsce przedrozbiorowej nie były wyposażone należycie w taką siłę, gdyż często nie mogły nawet spowodować wykonania wyroków sądowych, ale od czasu wskrzeszenia Polski żadnemu z naszych rządów na sile fizycznej nie zbywało i dlatego sprawę fizycznej siły rządu w Polsce należy uznać za nieaktualną. Ale do skutecznego wywiązywania się rządu z obowiązku stróża praworządności, jakoteż ze wszystkich innych jego obowiązków potrzebna mu jest na równi z siłą fizyczną i siła moralna, której mu zapewnić nie mogą bagnety, lecz na którą rząd musi zasłużyć przez sumienne i rozumne spełnianie swoich obowiązków w ścisłem porozumieniu z ciałami ustawodawczemi.

Oby w możliwie bliskiej przyszłości Polska doczekała się rządu, cieszącego się w całej pełni tą powagą moralną, którą mu jedynie rzetelne zasługi zjednać mogą.

Przeszłość i przyszłość Kas Chorych w okólniku p. Prystora

III.

Zajmę się teraz trzecim i ostatnim postulatem, wysuniętym przez p. Prystora, mianowicie sprawą organizacji szpitalnictwa Kasowego. P. Prystor żąda, by Kasy chorych „wobec braku szpitali i niemożności liczenia na rozbudowę szpitalnictwa przez samorządy, przystąpiły do rozbudowy własnej sieci szpitalnej i przytułków położniczych, aby korzystać z nich mogły wszystkie położnice nietylko w razie ciężkiego lub nienormalnego porodu".

Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że rozporządzeniem Prezydenta Rz. P. z dnia 22 III. 1928 (Dz. U. Rz. P. Nr. 38) są „powiatowe związki komunalne i miasta wydzielone z powiatów, obowiązane w myśl par. 13 do zakładania i utrzymywania szpitali ogólnych, otwieranie oddziałów dla chorych zakaźnych. Wojewódzkie zaś związki komunalne są obowiązane do utrzymywania szpitali specjalnych dla osób psychicznie chorych, oraz dla innych kategoryj chorób".

Tymczasem p. Prystor przechodzi zupełnie — do porządku dziennego nad obowiązującą ustawą o zakładach leczniczych i chce narzucić Kasom chorych zadania i obowiązki, do których nie są powołane i którym nawet podołać nie potrafią.

Istniejące zagranicą od przeszło 40 lat Kasy chorych nigdy nie zajmowały się ani nie zajmują się budowaniem szpitali, gdyż tam wszyscy wiedzą, że to należy wyłącznie do zadań i obowiązków samorządu miejskiego i powiatowego.

Pan Prystor chce przedewszystkiem stworzyć przytułki położnicze, a „Kasa chorych m. Warszawy powinna mieć w każdej dzielnicy własny przytułek położniczy".

Z tonu okólnika p. Prystora jest widoczne, że duch ubezpieczeniowy został wypędzony z ministerjum pracy. Towarzystwa dobroczynności zakładały przytułki położnicze i przytułoły biedne, bezdomne, często nieślubne matki, by w przytułku pod dachem mogły z łaski odbyć poród. Ale ubezpieczeni wnosząc swoje składki ubezpieczeniowe, są właścicielami swoich z mozołem i trudem wzniesionych instytucji, nie mogą być przedmiotem łaski i miłosierdzia, przeto nie tworzą żadnych przytułków średniowiecznych, lecz wzorowe zakłady położnicze.

Ale zajmijmy się temi „przytułkami położniczemi". W Kasach Chorych w Polsce jest według ostatniego sprawozdania Min. Pracy około 140.000 porodów rocznie. Ponieważ p. Prystor chce, by wszystkie bez wyjątku kobiety rodziły w „przytułkach położniczych", trzeba będzie wybudować „przytułki" o 3500 łóżkach, a koszta budowy wyniosą najmniej 35 miljonów złotych. Nakaz zaś co do budowy szpitali przez Kasy Chorych przedstawia się następująco: „Robotnik" w październiku ogłosił statystykę szpitali w Polsce i zagranicą, z niej wynika, że Polska posiada na 10.000 mieszkańców 23 łóżka szpitalne. Austrja 49, Niemcy 77. Weźmy pośrednią cyfrę między Austrją a Niemcami, że potrzebujemy narazie conajmniej 60 łóżek na 10.000 mieszkańców. Ponieważ mamy 23 łóżka, musimy wybudować różnicę w ilości 37 łóżek na 10.000 mieszkańców, t. j. 71.000 łóżek szpitalnych. Ubezpieczeni w Kasach Chorych stanowią jedną szóstą ludności Polski, przeto Kasy Chorych w myśl okólnika p. Prystora winny wybudować około 12.000 łóżek za kwotę conajmniej 120 miljonów złotych.

Koszt budowy szpitali i przytułków wyniesie dla Kasy Chorych conajmniej 155 miljonów złotych, a projektując te rozbudowę na 10 lat — rocznie 15 i pół miljona złotych, t. j. około 8% przypisu składek, przyjmując 200 miljonów złotych rocznie jako przypis składek.

Wybudowanie „przytułków położniczych" i szpitali to dopiero jedna strona zagadnienia. Łóżka szpitalne i położnicze muszą być obłożone, a ponieważ ich będzie 15.500 po 10 latach, przeto koszt dziennego utrzymania, licząc choćby 8 zł. dziennie, wyniesie 124.000 zł., a rocznie około 45 miljonów, czyli 25% przypisu składek.

Obecnie leczenie szpitalne kosztuje 16% przypisu, w przyszłości kosztować będzie o 50% z górą więcej.

Ponieważ zasiłki pieniężne, pomoc lekarska, lekarstwo i administracja zawsze kosztować będą najmniej 70% przypisu, przeto jeśli Kasy wywiązać się będą chciały z nakazu p. Prystora rozpocznie się era stałych niedoborów a w następstwie bankructwo Kas Chorych. A skąd wziąć pieniądze na niezbędne inwestycje lecznicze, na akcję zapobiegawczą na sanatorja przeciwgruźlicze i t. d.?

Pan Prystor chce pochopnie realizować apel ginekologa krakowskiego prof. Rosnera, aby rząd i władze centralne zastanowiły się nad wyleczeniem Kas Chorych z kłopotu nadmiernej ilości pieniędzy. Prof. Rosnerowi wolno nie znać stanu finansowego Kas i nie znać ich finansowych możliwości. Ale Minister Pracy powinien o tem wiedzieć, że gdyby Kasy chciały spełnić jego żądanie, to doprowadziłyby instytucję ubezpieczeń na wypadek choroby do katastrofy, względnie wybudowawszy szpitale, nie mogłyby do nich skierowywać chorych z powodu braku pieniędzy.

Przeto okólnik p. Prystora robi wrażenie odezwy wyborczej dla pozyskania sobie serc życzliwych lekarzy, a ponieważ akuszer krakowski przyczynił się nieszczęśliwie do powstania tego płodu, przeto jest niedonoszony i do życia niezdolny. Należy go jaknajprędzej pochować.

Tak myśli i sądzi ubezpieczeniowiec.

Jan Karczyński.

Wybory w Sandomierskiem

W „Monitorze Polskim" ukazało się zarządzenie ministra spraw wewnętrznych o ponownych wyborach do Sejmu w okręgu wyborczym Nr. 22, obejmującym powiaty: sandomierski, stopnicki i pińczowski województwa kieleckiego. Załączony do rozporządzenia kalendarz wyborczy przewiduje mianowanie przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej do dnia 9 stycznia, a mianowanie wszystkich innych członków okręgowej komisji wyborczej do dnia 11 bm. Do dnia 19 stycznia ustalone być muszą składy wszystkich obwodowych komisyj wyborczych. Dnia 11 lutego rozplakatowane będą listy kandydatów. **Dnia 23 lutego br. odbędzie się głosowanie**, a 26 lutego odbędzie się posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów.

Straszny Sylwester i Nowy Rok

Mając lat 20 wstąpiłem do organizacji PPS w Łodzi — dzielnicy „Górnej" w r. 1904. Partja ta w owe czasy zaczęła na dobre się rozwijać. Po krótkim czasie poleciła mi partja zakładanie kół fabrycznych, obsługiwanie masówek, zebrań i wieców. Nawiązałem kontakt z bardziej wyrobionymi robotnikami fabryk: Geyera, Silbersteina, Allarta, Osserów i Steinera i w ciągu kilku dni zawiązane zostały w tych fabrykach koła partyjne. Jednocześnie z czynniejszych i bardziej energicznych towarzyszy utworzyłem milicję bojową, którą potem przekazałem w r. 1905 towarzyszom „Petrkowi" i „Wielgosowi". Tow. „Petrek" brał czynny udział niemal w każdem wystąpieniu bojówki, między innemi również pod Rogowem.

Partja nasza z dniem każdym wzrastała na siłach. To też reakcja postanowiła za wszelką cenę rozbić klasę robotniczą, co jej się też w znacznym stopniu udało, posługując się prowodyrami partji narodowej demokracji i siejąc w ten sposób zamęt wśród robotników mniej uświadomionych, co wywołało w r. 1906 i 1907 walki bratobójcze na terenie Łodzi.

Rząd carski, mając na usługi narodową demokrację, wytężył wszystkie siły, aby zdławić proletarjat robotniczy. Przywołano do Łodzi Kaznakowa, słynnego kata carskiego, który rozpoczął niesłychane represje i wystawił szubienicę w więzieniu przy ul. Długiej. Reakcja, dowiedziawszy się o przyjeździe tego kata, sprawiła mu wielką owację, zasypując go kwiatami i złotem, co dało jeszcze większy impet jego „działalności".

Nastały niesłychane represje i masowe aresztowania; prawica polska zaczęła czynnie pomagać w dławieniu ruchu rewolucyjnego; poczęto wydawać w ręce policji bardziej czynnych robotników, których przedtem pilnie szpiegowano.

Denuncjacje te odbywały się masowo po fabrykach. Po kilkodniowym pobycie Kaznakowa w Łodzi, reakcja polska zaczęła triumfować, przyczem doszło nawet do tego, że zajeżdżano z uśmiechem na ustach przed więzienie na ul. Długiej przyglądać się, jak giną na szubienicy najlepsi bojownicy o wolność i niepodległość Polski.

Zaznaczyć należy, iż Kaznakow otrzymał od rządu pełnomocnictwo, zezwalające mu wieszać w ciągu 24 godzin bez sądu. Rozumie się, że nie wszystkich czynnych członków partji udało się odrazu zaaresztować. Byli tacy, którzy zdołali się uratować ucieczką zagranicę, gdzie główną siedzibą emigrantów był Kraków. Jednak los szczęścia nie wszystkim sprzyjał.

ARESZTOWANIE NA DWORCU FABRYCZNYM

Przytoczę poniżej opis zaaresztowania mnie wraz z wiernym towarzyszem Pawłem Wielkim (pseudo „Średni").

Było to w tradycyjny dzień sylwestrowy roku 1907. Szpicle od niejakiego czasu następowali nam nieustannie na pięty, tak że postanowiliśmy uciec do Krakowa tembardziej, że po zaaresztowaniu komitetu PPS fr. rew. przy ulicy Pomorskiej, robota nasza została na pewien czas zawieszona. Pożegnaliśmy się z towarzyszami na posiedzeniu komitetu dzielnicy Górnej, przyczem jedynie tow. Kacper wiedział o zamiarze naszego wyjazdu. Następnie udaliśmy się do tow. Brzeziny na ul. Główną w celu pożegnania się z nim, jako człowiekiem, do którego mieliśmy całkowite zaufanie. Nie przypuszczaliśmy, że tow. Brzezina już był prowokatorem i stał na usługach żandarmerji.

Wyjęliśmy dwa rewolwery, z którymi nigdy nie rozstawaliśmy się i wręczyliśmy Brzezinie mówiąc: „Nie zabierzemy ich zagranicę, bo one się tu przydadzą", i prosząc, aby wręczył je towarzyszom, którzy nie mają jeszcze broni. Brzezina wziął „bronki", poczem poczęstował nas wódką i zakąskami.

O godz. 8-mej pożegnaliśmy się, spakowaliśmy rzeczy, nie mówiąc nawet rodzinie, że wyjeżdżamy, poczem udaliśmy się na dworzec Fabryczny. Ja zająłem się zakupieniem biletów, a tow. Wielki rozejrzał się, czy niema w pobliżu prowokatorów. Udaliśmy się do poczekalni II. klasy, bo mieliśmy jeszcze 15 minut czasu. Nagle z korytarza wysunęli się żołnierze i żandarmi, otaczając nas z okrzykiem: „Ruki w wierch!" O parę kroków od nas stał żandarmski naczelnik z jakimś ucha-

MacDonald pewny zwycięstwa

W swem noworocznem orędziu do robotników, ogłoszonem w wychodzącym w Glasgowie organie partji pracy „Forward" („Naprzód"), premier angielski i wódz partji pracy Ramsay MacDonald przedewszystkiem zajmuje się stanowiskiem liberałów i konserwatystów wobec rządu robotniczego.

— Panowie Lloyd George i Churchill, pisze premier, powzięli postanowienie obalenia rządu partji pracy. W mowie swe wygłoszonej w dyskusji nad ustawą węglową Lloyd George zamierzał zerwać wszystkie dobre stosunki, jakie zostały nawiązane między liberałami a partją pracy. Rząd robotniczy nie da się jednak sprowadzić ze swej drogi, którą dalej będzie szedł prosto do celu. Rząd spodziewa się, że wyborcy sprawiedliwie ocenią jego działalność.

Ostatnie zdanie zdawałoby się wskazywać na to, że premier przecież rozważa możliwość nowych wyborów. Nie ulega jednak wątpliwości, że pod tym względem ani liberali ani konserwatyści nie pójdą za nim; pierwsi mają mało do zyskania, drudzy wiele do stracenia.

Narazie w polityce wewnętrznej Anglji panuje zawieszenie. Parlament jest na ferjach, a gdy się zbierze, będzie unikał wywołania przesilenia ze względu na konferencję londyńską, której nikt zakłócić nie ośmieli się. Co będzie potem? Albo MacDonald wyjdzie z tej konferencji z sukcesem, albo konferencja rozejdzie się bez rezultatu. W pierwszym wypadku pozycja rządu robotniczego tak się wzmocni, że przeciwnicy jego nie będą mieli odwagi obalić go; w drugim wypadku może to zrobią, ale z — niemiłym dla siebie skutkiem.

Na kilka dni przed świętami odbył się doroczny bankiet partji konserwatywnej, który wykazał całą niemoc, zupełną bezprogramowość tej partji Przywódca jej Baldwin nie mógł postawić żadnego nowego hasła programowego i musiał się odwołać do odgrzewanego hasła o cłach obronnych jako jedynym środku ratunku przeciw przesileniu w przemyśle i bezrobociu. Jednak opinja publiczna inaczej ocenia znaczenie ceł; widzi w nich podnietę do drożyzny, a pozatem Anglik nie tak łatwo wyrzeka się tradycji, a ta od stu lat jest za wolnym handlem.

Liberali mają jeszcze mniejsze od konserwatystów szansze uzyskania większości. Trudno przypuścić, aby nowe wybory podniosły ich mandaty z obecnych około 50 na potrzebnych do większości 308 — tego nawet Lloyd George nie przypuszcza. Marzy on jedynie o tem, żeby bodaj podwoić ilość swych mandatów i w ten sposób stać się prawdziwym języczkiem u wagi między partją pracy a konserwatystami. Dotychczas bowiem liberali tej roli odgrywać nie mogli, ileże między nimi a konserwatystami zachodzą większe różnice aniżeli między nimi a partją pracy. Różnice te taki sztukmistrz polityczny, jakim jest Lloyd George, potrafilby wprawdzie wyrównać, ale tylko kosztem egzystencji liberałów jako partji — stopiliby się oni z konserwatystami tak, że Anglja wróciłaby do starego systemu dwóch partyj politycznych.

Ta właśnie sytuacja daje MacDonaldowi pewność, że w najbliższym czasie nie grozi mu ze strony opozycji niebezpieczeństwo oraz że na wypadek takiej groźby będzie mógł ze spokojem odwołać się do wyborców. Z tej kalkulacji wynikają też głosy prasy angielskiej, wedle których nie jest wykluczona możliwość nowych wyborów w maju—czerwcu br., a więc w rok po ostatnich. Wybory, jak ogólnie mówią, nie byłyby w kraju popularne, gdyż ludność nie lubi tak częstych wstrząśnień, ale w razie konieczności podda się jej i niewątpliwie poprze obecny rząd jako ten, który w obecnych stosunkach jest jedynie możliwy. O tem wie MacDonald i dlatego przemawia z taką pewnością siebie.

Przed konferencją węglową w Genewie

Dnia 5 stycznia odbędzie się w Genewie posiedzenie **Międzynarodówki Górniczej.** Międzynarodówka zajmie się mającą się rozpocząć w dniu 6 stycznia **przygotowawczą techniczną konferencją węglową,** na której omawiane będą sprawy: zaprowadzenie jednolitego czasu pracy w całem górnictwie węglowem Europy, minimalnych płac i jednolitych warunków pracy.

Na posiedzenie Międzynarodówki Górniczej z ramienia polskich górników wyjechał tow. poseł **Stańczyk.** Delegatami na konferencję węglową ze strony Polski są: z ramienia rządu minister **Sokal,** z ramienia grupy robotniczej poseł tow. **Stańczyk,** z ramienia przemysłowców dyr. **Falter.** Obok tych delegatów jadą także ze wszystkich trzech grup technicznych eksperci. Konferencja węglowa potrwa prawdopodobnie dwa tygodnie.

Dla **polskich górników** sprawy omawiane na tej konferencji, mają doniosłe znaczenie, bowiem — w razie ustalenia minimalnych płac — **płace polskich górników musiałyby zostać podwyższone.** — Również, gdyby ustalono jednolity czas pracy, to wówczas czas pracy w górnictwie całej Europy, a zatem i w Polsce, zostałby **skrócony.**

rakteryzowanym żydem w ciemnych okularach, w długim chałacie i z pejsami. Jak się później okazało, był to przebrany prowokator Brzezina.

Obszukano nas dokładnie, zaprowadzono do dyżurnego pokoju żandarmów i w chwili, gdy zegar wydzwaniał godz. 12, zadzwoniły jednocześnie kajdanki, któremi nas skuto, jakby na urągowisko życzeń noworocznych.

Gdy nas potem wsadzono do dorożki, zauważyłem ponownie owego żyda, który zaśmiał się szyderczo, przyczem głos jego wydał mi się bardzo znajomy. Do dorożki wsiadło z nami 2 żandarmów z rewolwerami, przygotowanemi do strzału, a wokoło eskortowało nas jeszcze 4 kozaków. Tak dowieziono nas do „sysknowo otdielenja", dokąd przybyliśmy o godz. 12.30.

KRWAWA WALKA ZE SZPICLAMI

Na wstępie spotkaliśmy tam zgraję szpicli, którzy raczyli się przy stołach likierem i winem. Powitano nas gromkim okrzykiem: „Życzymy panom w dniu Nowego Roku długoletniej katorgi". A jeden ze szpicli odezwał się: „Ja im życzę lepiej — kuli w łeb, to ich będzie mniej!" Pijani szpicle w dalszym ciągu lżyli nas i pokpiwali. Po dłuższym czasie zwróciliśmy się do nich, by nas rozkuli, bo ręce nam czernieją z bólu. Odpowiedziały nam ironiczne uwagi. jeden tylko znalazł się litościwszy, który nas rozkuł i wskazał starą sofkę, abyśmy siedli.

O godz. 3 szpicle wstali od stołu, ustawili się w 2 rzędy, a było ich około 30 i prosili nas do towarzystwa. Był to początek „przesłuchania". Pytali się nas, gdzie mamy więcej broni. „Mieliście tylko 2 brauningi, a gdzie reszta?" Wówczas potwierdziły się moje przeczucia, że tym przebranym żydem na stacji był Brzezina, który nas wydał, bo on jeden mógł tylko wiedzieć o dwóch brauninkach.

Po bezskutecznem rozpatrywaniu, rozległ się głos naczelnika Zujewa: „Zatańczcie z nimi kamarińskiego!" Posypał się na nas grad uderzeń prętów skórzanych, gumowych, drucianych i żelaznych, przyczem powstał taki zamęt, że niejeden szpicel oberwał od kolegi, szczególnie że byli mocno pijani. Broniliśmy się zawzięcie przez 5 minut, gryząc i kopiąc z całych sił, ale oczywiście zwyciężyli nas i plackiem przygnietli do ziemi.

Poczułem, że mi siedzą na głowie i nogach, przyczem teraz zaczęli się na dobre znęcać nad nami, bijąc do utraty przytomności. Jednemu szpiclowi, co mi usta zatykał, odgryzłem pół palca wskazującego, to też się nademną jeszcze gorzej znęcali. Wreszcie zemdlałem, więc wylali na mnie wiadro wody, przywiedli do przytomności i postawili na nogi, lecz runąłem bezsilnie z powrotem na ziemię. Dali mi się napić wody, poczem posadzili na sofie. Siedział już tam tow. Wielki, cały zbroczony krwią. Odezwał się do mnie: „O, katy, mszczą się nad nami, jak nad Chrystusem, ale Chrystus wreszcie zwyciężył, więc i my zwyciężymy, a wtedy przyjdzie dzień zapłaty". Na to jeden ze szpiclów: „Ale teraz sędziami jesteśmy my, nie wy".

Podobne katusze powtarzały się dzień za dniem przez dni 14, poczem odesłano nas skutych pod silną eskortą do więzienia na Długiej. Jeszcze w „sysknom otdielenji", idąc do ustępu, zauważyłem, jak wchodził Brzezina. Moje podejrzenia, że on nas wydał, zmieniły się w pewność.

W więzieniu na Długiej rozłączono nas z tow. Wielkim. Mnie wsadzono do celi IV., gdzie siedziało już 23 aresztantów, samych znajomych towarzyszy. Położono mnie na sienniku, aby mi opatrzyć plecy, jednakże poszło to niełatwo, gdyż koszula zupełnie przyschła do ropiejących ran i trzeba było ją powoli zmywać ciepłą wodą; cierpiałem niesłychane bóle.

PLAN UCIECZKI

Po tygodniu przyszedłem jakoś do siebie i mogłem się porozumieć telefonem więziennym z sąsiedniemi celami, które wszystkie od III. do XIV. zapełnione były naszymi towarzyszami. W celi IV. siedziało nas już 40, tak że pomimo mrozu okna musiały być stale otwarte, aby było czem oddychać. Na dzień kładliśmy sienniki po 5 na kupie wokoło ścian, a w środku tworzyło się coś w rodzaju areny, gdzie dla spędzenia czasu towarzysze kolejno występowali i deklamowali lub coś opowiadali. Gdy przyszła kolej na mnie i opowiedziałem wesołą bajeczkę, nagrodzony zostałem wybuchami śmiechu; lecz natychmiast oddziałowy Dominiak zaskarżył mnie do „grubego" (naczelnik więzienia Modelewski), że ja pobudzam najbar-

Coś się psuje w państwie dolarów

Sfery oficjalne w Stanach Zjednoczonych, a za niemi prasa kapitalistyczna również w Europie, dowodzą że Stany Zjednoczone są dla robotników krainą miodem i mlekiem płynącą, gdzie rozwój kapitalistyczny nie powoduje pauperyzacji, gdzie każden robotnik chodzi w jedwabiach, jeździ własnym samochodem, mieszka we własnej willi i poprostu nie wie co ma począć z nadmiarem swego dobrobytu. Wprawdzie bezstronni obserwatorzy, a z nimi najznakomitsi pisarze amerykańscy London i Sinclair widzą coś całkiem innego, ale któżby na nich zważał? I oto raptem w tym kapitalistycznym raju daje się słyszeć złośliwy syk węża. Na samą gwiazdkę tegoroczną prezydent Hoover zamianował komisję do **badania zmian społecznych** zaszłych w ciągu ostatnich lat w Stanach Zjednoczonych. Komisja ta ma w ciągu 3 lat stwierdzić w jaki sposób ciągle idące naprzód w Stanach Zjednoczonych wypieranie pracy ludzkiej przez maszynę wpłynęło **na życie rodzinne, stosunki mieszkaniowe, wychowanie młodzieży** itp., oraz w jaki sposób możnaby **powstrzymać zanik klasy robotników kwalifikowanych.**

Oczywiście ta komisja z wielkim nakładem czasu i pieniędzy „badająca" społecznie destrukcyjną działalność niczem nieograniczonego wyzysku kapitalistycznego, którą opisuje od przeszło ćwierci wieku nawet powieściopisarz Upton Sinclair przypomina mocno dedektywa ze starej karykatury, który z teleskopem w ręku szuka zbiegłego z menażerji słonia, a słoń stoi nad nim i trąbą wyciąga mu z kieszeni jabłko, ale niemniej samo powołanie takiej komisji świadczy że proces pauperyzacji proletarjatu postąpił w Stanach Zjednoczonych już dość daleko, aby zacząć spędzać sen z oczu kapitalistycznych władców. A nuż dojdzie do tego stopnia, że robotnicy kwalifikowani znikną z fabryk, a z nimi możność wygrywania ich classego, nieuświadomionego klasowo egoizmu przeciw większości niekwalifikowanych?

Szanowna komisja mogłaby swoje studja zakończyć znacznie prędzej niż w ciągu 3 lat gdyby zechciała skorzystać ze świeżo wydanej książki konserwatysty australskiego Hugha Granta Adama p. t. „An Australian looks at America" (Australczyk spogląda na Amerykę). P. Adam, redaktor jednego z największych dzienników australskich, towarzyszył wysłanej przez poprzedni konserwatywny rząd australski delegacji dla badania systemu racjonalizacji przemysłu w Ameryce i jej błogosławieństw; delegacja ta była złożona z 4 przedstawicieli kapitalistów i 4 przedstawicieli związków zawodowych. Książka redaktora Adama opiera się na obserwacjach tej delegacji i daje mimo bynajmniej nie „wrogiego obecnemu ustrojowi" stanowiska autora wcale nie optymistyczny obraz sytuacji robotnika amerykańskiego.

Charakteryzuje ją wypieranie robotnika kwalifikowanego ze **wszystkich gałęzi przemysłu o masowej produkcji.** Siły kwalifikowane nietylko nie są potrzebne, — z wyjątkiem małej ilości robotników do wytwarzania maszyn i utrzymania ich w należytym stanie,—ale niema nawet żadnej **możności zużytkowania ich.** Jest rzeczą oczywistą, że jeśli te metody rozszerzą się na inne gałęzie przemysłu, jak to się zapowiada, to popyt na robotników kwalifikowanych **spadnie znowu**, a na niekwalifikowanych pójdzie wgórę. Już w tej chwili stosunek ilości robotników kwalifikowanych do nieukwalifikowanych w przemyśle amerykańskim ma się jak 1 do 9 i wszelkie oznaki wskazują na **dalsze** przesuwanie się tego stosunku na niekorzyść robotników kwalifikowanych, gdyż nowe pokolenia robotnicze nie widząc nadziei zużytkowania kwalifikacji ubiegają się o pracę **prawie wyłącznie jako robotnicy niekwalifikowani.** Racjonalizacja uprościła do tego stopnia czynności wykonywane przez poszczególnego robotnika i zmechanizowała jego pracę, że nietylko czynnik wiedzy fachowej, ale nawet czynnik **osobistej zręczności postradał wszelki wpływ na wydajność pracy i jakość produktu.**

Różnica między robotnikiem kwalifikowanym, a nieukwalifikowanym w Ameryce oznacza przedewszystkiem ogromną **różnicę płac.** Robotnik nieukwalifikowany zarabia za 50-godzinny tydzień pracy przeciętnie od 25 do 28 dolarów, gdy robotnik kwalifikowany za 50-godzinny tydzień roboczy zarabia przeciętnie od 40 do 50 dolarów. W tych zawodach gdzie istnieje silny związek zawodowy, jak np. w przemyśle budowlanym, tygodniowa płaca ukwalifikowanego robotnika dochodzi czasem nawet do 90 kilku dolarów. Nie należy zapominać że wobec wysokich cen siła kupna dolara w Ameryce jest o wiele niższa jak w Europie i robotnik pobierający 30 dolarów tygodniowo nie może bynajmniej żyć na tej stopie co polak pobierający 270 zł. tygodniowo. Gorszy od tego jest fakt, że w gałęziach przemysłu o produkcji masowej następują **ciągłe przerwy w pracy** przyczem robotnik **jest wydalany z miejsca na bruk**, gdyż w Stanach Zjednoczonych **niema ani cienia ustawodawstwa chroniącego robotnika, ani cienia pomocy społecznej dla bezrobotnych.** Robotnik amerykański nigdy nie wie dnia i godziny w której znajdzie się bez pracy i **bez nadziei uzyskania jej w najbliższych miesiącach.**

Do tego przychodzi nieludzkie **niszczenie sił fizycznych robotnika przez pracę akordową.** W produkcji masowej panuje ogólnie zasada płacy akordowej przyczem robotnik który nie osiąga oznaczonego, bardzo wysokiego minimum wydajności jest **jako nieudolny oddalany** i nie ma szans otrzymania pracy gdzieindziej; jest zepchnięty bezwzględnie w szeregi lumpenproletarjatu niesłychanie licznego w Stanach Zjednoczonych. Pod nazwą trampów znane są te odpadki machiny kapitału amerykańskiego nawet publiczności europejskiej, która się w tej okropności dopatruje — pożal się Boże! — „poezji".

Położenie robotnika jest lepsze w tych zawodach gdzie istnieją silnie zorganizowane związki zawodowe, ale one obejmują za małemi wyjątkami **tylko robotników kwalifikowanych.** Fakt ten spowodowany jest nietylko przez ciasny egoizm i brak uświadomienia klasowego tych ostatnich, ale także przez fakt że wielka ilość robotników nieukwalifikowanych tworzy wielojęzyczną i różnorasową masę immigrantów trudnych do zorganizowania. Od czasu gdy ustawodawstwo ograniczyło ilość immigrantów kapitaliści amerykańscy rzucili w kąt przesądy rasowe i otwarli szeroko wrota fabryk dla murzynów i chińczyków dla których dawniej dostanie się do fabryki było niezmiernie utrudnione.

Tak widzi Amerykę i jej osławiony dobrobyt człowiek jaknajprzychylniej dla ustroju kapitalistycznego i jego metod usposobiony. Zaczynają to pomału spostrzegać i dalej widzący politycy amerykańscy. Gdzieś głęboko pod ich stopami coś się porusza, gdzieś na wyżynach narasta masa nędzy i nieszczęścia która pewnego pięknego dnia może runąć lawiną. I komisje zaczynają się zbierać. Radzić będą jak zatrzymać w biegu koło rozwoju społecznego. Jak utrzymać nienaruszone samowładztwo kapitalizmu, a usunąć jego następstwa kopiące grób temuż kapitalizmowi. Radzić będą jak zatrzymać czas! Co uradzą, zobaczymy. W każdym razie widoczne jest że coś się psuje w państwie dolarów. **W. J. G.**

Przegląd gospodarczy

ROKOWANIA POLSKO - NIEMIECKIE O TRAKTAT HANDLOWY

Rokowania o zawarcie traktatu handlowego polsko-niemieckiego w okresie świątecznym zostały przerwane. Poseł Rauscher, przewodniczący delegacji niemieckiej i jego zastępca p. Beer, wyjechali z Warszawy na krótki wypoczynek. Powrotu przewodniczącego delegacji niemieckiej i jego zastępcy należy oczekiwać dopiero około środy 8 bm. W tym samym czasie prawdopodobnie podjęte będą rokowania.

dziej do śmiechu i krzyku. Wsadzono mnie za to na 3 dni do karceru.

Najwierniejszymi sługusami w więzieniu byli dozorcy Dominiak i Sobota, którzy choć Polacy, znęcali się nad więźniami w okrutny sposób. To też dziwię się bardzo, że takie łotry mogą pozostawać na służbie polskiej, bo jak się dowiedziałem, pełnią do dziś dnia funkcje dozorców w więzieniu kaliskiem.

Zaczęliśmy przemyśliwać o próbie masowej ucieczki z więzienia. Powzięliśmy następujący plan: o szóstej zrana, gdy wyprowadzano nas na spacer, mieliśmy się rzucić na 2 oddziałowych, pilnujących na I. piętrze, związać ich, uwolnić wszystkich więźniów tego piętra, następnie ja i tow. Kozłowski mieliśmy się przebrać w mundury oddziałowych i zejść na dół, aby tam załatwić się z trzecim oddziałowym i uwolnić resztę więźniów. Najgorzej było z uwolnieniem tow. Kamera, który siedział w celi razem z Fremlem. Kałdusińskim i resztą szpicli i prowokatorów. Mieliśmy uwolnić go jako ostatniego, a szpiclów z powrotem zamknąć. Następnie mieliśmy w trójkę wtargnąć do mieszkania „grubego" i zabić go cichaczem, dalej zwabić żołnierza z przed bramy do wnętrza, rozbroić go i cichaczem czwórkami opuścić więzienie, podpaliwszy je uprzednio. Wreszcie wszystko było przygotowane i nazajutrz miała się odbyć ucieczka. Niestety jeden z bandytów, który siedział z nami, niejaki Włościański, który znał cały plan, (nie przypuszczaliśmy, aby człowiek zagrożony karą śmierci, chciał nas zdradzić) wsypał nas, pomimo wszystko i wydał cały plan „grubemu".

„GRUBY" MŚCI SIĘ

Przed wieczorem zjawił się w naszej celi naczelnik Modelewski w otoczeniu żołnierzy i służby więziennej, trzymając w ręku kolbę od mauzera. Opisał nam cały nasz plan ucieczki, poczem kolejno wywoływał z kartki nazwiska instruktorów ucieczki, zwymyślał nas od ostatnich i zaczął okładać dębową kolbą kogo popadło. Nakrywaliśmy się kocami i siennikami, a on szalał po całej celi. Przez cały czas w drzwiach stali żołnierze z karabinami, gotowymi do strzału.

Po tej egzekucji porozsadzano nas po różnych celach, abyśmy nie mogli utrzymywać kontaktu i na tem skończyła się cała awantura. Ciekawe jednak, że prowokacja Włościańskiego i zdrada, nie wiele mu pomogły, bo już po paru tygodniach powiesili go Fremel, a ostatnim jego okrzykiem było podobno: „Niech żyje rewolucja". Musiał to być okrzyk żalu po daremnej zdradzie. Ja zostałem przewieziony do więzienia w Sieradzu.

ŚMIERĆ NA SZUBIENICY

Jeszcze za mojej bytności w więzieniu na Długiej, zawisły pierwsze ofiary na stryku szubienicznym. Było ich czterech w jedną noc: tow. Kacner Pilarek z PPS, drugi tow. Frenkel z Bundu i dwu braci Bartosiaków z NPR.

O godz. 11 w nocy zwaliła się do korytarza gromada żołdaków; przy każdych drzwiach stanęło po 5-ciu.

Przyszedł „gruby" i oznajmił, że gdybyśmy podnieśli krzyk, żołnierze mają rozkaz strzelać. Zapanowała grobowa cisza, pokładliśmy się na gołej ziemi i słuchali, czy nie dojdzie nas jaki odgłos z dołu, bo tam siedzieli skazani na śmierć.

O godz. 12 w nocy zaczęły zajeżdżać pod więzienie auta i karety, zwożąc dygnitarzy — siepaczy carskich.

O 1-szej wszystko ucichło. Nagle usłyszeliśmy na dole głośny płacz: byli to bracia Bartosiacy. Jeden z nich głośno płakał, a drugi krzyczał, że niewinnie giną. W gardłach nam zaschło ze zgrozy i żalu. Po kilku minutach rozległ się śpiew: „Krew naszą długo leją kaci". To szli tow. Pilarek i Frenkiel na stracenie. Głos Pilarka słyszeliśmy, aż do chwili, gdy pętlica ścisnęła mu gardło. Leżeliśmy jak martwi na podłodze i zdawało nam się, że stygniemy tak, jak nasi na stryku. Nikt z nas nie zasnął już tej nocy, a sercami naszemi targał wielki ból.

Cześć pamięci poległych męczenników!

W więzieniu sieradzkiem było mi o tyle lepiej, że przynajmniej nie przeżywałem tragicznych chwil, kiedy ginęli nasi towarzysze. Po pewnym czasie zostałem zesłany na Syberję do tomskiej gubernji w Naryinskim kraju, skąd powróciłem do Polski w r. 1911. **Leopold Cukrowski.**

O pomoc dla bezrobotnych

DOMAGAMY SIĘ POMOCY DORAŹNEJ OD PAŃSTWA I OD SAMORZĄDÓW!

Pogłębiający się kryzys gospodarczy pociąga za sobą coraz to nowe ofiary, w postaci masowych redukcyj robotników. W Łodzi największe fabryki włókiennicze redukują pracę do kilku dni w tygodniu, albo zupełnie się zamykają. **Ruch budowlany** wogóle w ubiegłym sezonie bardzo słaby, z nadejściem zimy zamarł zupełnie. W związku z tem ostatni miesiąc roku ubiegłego zaznaczył się dalszym, pokaźnym **wzrostem bezrobocia.**

W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku urzędowa statystyka wykazywała 140.463 bezrobotnych — początek stycznia br. podniósł tę cyfrę do **200 tysięcy!** Są to cyfry **urzędowe, dalekie,** bardzo dalekie od „rzeczywistej rzeczywistości", nie uwzględniające ponadto robotników połowicznie bezrobotnych, to jest zatrudnionych dwa lub trzy dni w tygodniu.

W tych warunkach troska o tę urzędowo obliczoną na 200 tysięcy, a w rzeczywistości daleko większą armję bezrobotnych, staje się pierwszym obowiązkiem państwa.

ŻĄDANIA ORGANIZACYJ ROBOTNICZYCH

Klasowe Związki zawodowe sformułowały swoje żądania w sprawie pomocy dla bezrobotnych **jeszcze z początkiem jesieni ubiegłego roku,** przewidując — jak się pokazuje **słusznie** — dalszy wzrost bezrobocia z nadejściem zimy i połączoną z tem konieczność zastosowania **nadzwyczajnych środków zaradczych.**

ZNIESIENIE T. ZW. SEZONU MARTWEGO

Jednym z naszych postulatów było żądanie zniesienia tak zwanego „sezonu martwego", pozbawiającego **faktycznie** prawa do świadczeń z Funduszu Bezrobocia wszystkich robotników sezonowych, a więc w pierwszym rzędzie **robotników budowlanych.** Rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej z dnia 7 grudnia r. ub. (ogłoszone w Nr. 87 „Dziennika Ustaw" z dnia 21 grudnia 1929) w sprawie uprawnienia robotników sezonowych do korzystania ze świadczeń zabezpieczeniowych w okresie „sezonu martwego", **czyni zadość temu naszemu żądaniu** i wyrównuje krzywdę, jaką robotnikom sezonowym czyni odnośny przepis ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

O POMOC DORAŹNĄ

Na zniesieniu „sezonu martwego" nie wyczerpuje się jednak sprawa pomocy dla bezrobotnych. **Ogromna ilość bezrobotnych, którzy wyczerpali ustawowe świadczenia z Funduszu Bezrobocia** (17 tygodni) **bądź też nie mają wogóle prawa do tych świadczeń** (pracowali w warsztatach zatrudniających mniej niż sześciu pracowników, albo nie przepracowali w ciągu roku obowiązkowych dwudziestu tygodni) — **jest pozbawiona wogóle wszelkiej pomocy!**

Ludzie ci skazani są poprostu na śmierć głodową.

W latach ubiegłych robotnicy ci otrzymywali zapomogi z tak zwanej **„pomocy doraźnej"** w wysokości normalnych zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Od lipca 1929 r. tak zwana pomoc doraźna została przez p. ministra **Prystora** wogóle skasowana, obecnie — pod naciskiem klasowych organizacyj zawodowych uruchamia się ją ponownie **(narazie w Łodzi),** ale w granicach stanowczo niewystarczających. I tak w myśl postanowienia ministerstwa pracy w okresie od 1 grudnia 1929 do 1 marca 1930 mają otrzymywać bezrobotni (samotni), nie pobierający zapomóg z Funduszu Bezrobocia, **20 złotych miesięcznie,** bezrobotni, mający rodzinę, złożoną z trzech osób — **30 złotych,** bezrobotni, mający rodziny liczniejsze (choćby złożone z 10 czy 12 osób) — **45 złotych miesięcznie...**

Nikła ta, bardziej chciałoby się powiedzieć **niepokaźna** niż **doraźna** pomoc, może bezrobotnym przynieść ulgę tylko bardzo nieznaczną, **dlaczego jednak odmawia się nawet jej ogółowi robotników nie pobierających zasiłków z Funduszu Bezrobocia i skazanych na powolne konanie z głodu!?**

Nie zazdrościmy z pewnością naszym towarzyszom łódzkim ich doli, ale **domagamy się stanowczo rozszerzenia „pomocy doraźnej" na całe państwo, a w pierwszym rzędzie na województwo krakowskie.** Sprawy tej nie spuścimy z oka.

Jeszcze jedna uwaga.

Ponieważ w licznych miejscowościach zdala od siedzib Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy są znaczne skupienia bezrobotnych, należy im umożliwić zarejestrowanie się przez **urzędy gminne.**

NIE TYLKO RZĄD, ALE I SAMORZĄDY!

Ponieważ **państwowa** „pomoc doraźna" do tej pory wogóle po za Łodzią nie istnieje, a gdy nawet pod naszym naciskiem zostanie wprowadzona to będzie niewątpliwie niezmiernie nikła, przeto **domagamy się kategorycznie przyjścia z pomocą bezrobotnym ze strony samorządów,** do których zadań należy zresztą także opieka społeczna.

Nasuwa się tutaj konieczność tak zwanej **pomocy w naturze** (węgiel, żywność) oraz, szczególnie, **pomocy dla dzieci bezrobotnych** (dożywianie w szkołach, odzież).

Czy o tem pomyślały magistraty naszych miast? Jeżeli nie, to klasa robotnicza postara się im sprawę tę przypomnieć... we właściwy sposób.

PAŃSTWO GORSZYM PRACODAWCĄ NIŻ KAPITALISTA PRYWATNY

Wśród robotników pozostających w tej chwili bez pracy, stanowią grupę dość liczną, a **szczególnie upośledzoną, robotnicy drogowi i ziemni, którzy pracowali przy robotach prowadzonych we własnym zarządzie przez władze państwowe.** Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 11 marca 1925 roku pozbawia mianowicie tych robotników prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia!

Niesłychane to pokrzywdzenie tej kategorji robotników podniósł ostatnio w liście otwartym, skierowanym do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie Centralny Związek Robotników Budowlanych, domagając się zmiany tego krzywdzącego postanowienia. Mimo zapowiedzi ze strony urzędowej, że sprawa zostanie załatwiona po myśli naszych żądań, sytuacja nie uległa zmianie. Tymczasem rzecz nie cierpi zwłoki! **W tych dniach zarząd dróg wodnych w Krakowie zwolnił stukilkudziesięciu robotników pracujących przy robotach ziemnych, pozostawiając ich bez jakiegokolwiek zabezpieczenia, bez prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia, słowem — na bruku!** Państwo postępuje w tym wypadku gorzej, niż kapitalista prywatny. Czy to jest metoda wyrabiania u robotników uczuć patrjotycznych?...

JESZCZE JEDNA... DROBNOSTKA

Ze sprawą wspomnianego zwolnienia z pracy robotników przez zarząd dróg wodnych w Krakowie łączy się jeszcze jeden fakt drobny, ale charakteryzujący nie najgorzej nasze stosunki. Oto robotnikom zwolnionym **odmówiono wydania świadectw zwolnienia** z pracy (przewidzianych rozporządzeniem o umowie o pracę), żądając bezprawnie złożenia przez zwolnionych... **opłaty stemplowej!!** Centralny Związek Robotników Budowlanych musiał przeprowadzić formalną kampanję, aby ostatecznie skłonić wymieniony urząd państwowy do uczynienia zadość **elementarnemu obowiązkowi wynikającemu z ustawy!...**

* * *

Reasumując wszystko, co powiedzieliśmy powyżej, stwierdzamy, że sytuacja na rynku pracy jest niezmiernie ciężka. Bezrobotni żyją w strasznej nędzy wyczerpującej ich siły materjalne i moralne.

Wydatna, szybka i należycie zorganizowana pomoc jest koniecznością.

Każdy dalszy dzień zwłoki jest znęcaniem się nad ludzką nędzą. **Wiesław Wohnout.**

Z życia robotniczego

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY W POJĘCIU ROBOTNIKA A W POJĘCIU PRACODAWCY

Pracodawcy chcą, by obowiązywał 8-godzinny dzień pracy ale w pojęciu *dawnem.* Szczególnie do dawnego pojęcia o czasie pracy wracają usłużni dozorcy robotników, dla których kilkanaście minut pracy po obowiązującym czasie ma zdobywać dla nich sympatję pracodawcy. Robotnik budowlany F., który zwrócił uwagę na przetrzymywanie w pracy i po kilku takich przetrzymaniach odszedł z pracy po 8 godzinach, został z miejsca przez p. dozorcę zwolniony z pracy. Zdanie jego podzielił p. arch. T., który twierdził w sądzie pracy, że *tak dawniej nie było.* Tak jest, dawniej tak nie było! Mógł dozorca robotnika z miejsca wydalić i robotnik nieświadomy nie wiedział, jakie ustawy chronią jego pracę. Dziś się zmieniło. Nie pomogły wykrętne i niejasne zeznania dozorcy, Sąd pracy stanął na stanowisku, że o ośmiu godzinach pracy decyduje zegar, a nie widzimisię usłużnego dozorcy i zasądził p. arch. T. na 14-to dniowe odszkodowanie za zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia.

Dozorca nie przysłużył się, jak chciał, swojemu pracodawcy, co stwierdził swoją żałosną miną przy odczytywaniu wyroku.

Wyrok taki powinien zwrócić uwagę wielu krzywdzonym i wyzyskiwanym robotnikom.

UWAGI

Kogo p. Bartel miał na myśli?

W przedostatni dzień ub. r. p. Bartel ogłosił okólnik, przypominający urzędnikom, że podczas godzin urzędowych nie wolno im przebywać w lokalach restauracyjnych i kawarniach, że i poza urzędem powinni strzec godności stanu — tyczy się to, dodaje okólnik, zarówno Warszawy jak i prowincji. Kogo p. Bartel miał na myśli redagując ten okólnik? Wiadomo, że nie każdy urzędnik nawet poza godzinami urzędowemi może iść do restauracji czy kawiarni, bo go na to nie stać. Są wśród urzędników szczęśliwcy, którzy mogą sobie na to pozwolić, ale na tych „wybrańców losu" pokazują palcami i szepcą o ich źródłach dochodu. W Warszawie natomiast dość głośno mówią, że okólnik ma specjalne znaczenie, mianowicie odnosi się do pewnych ludzi i pewnych lokali, które były głośne z pijatyk urządzanych tam w czasie „radosnej twórczości" ery sanacyjnej. Mówią o jakiejś „Oazie" i jakichś dygnitarzach cywilnych i wojskowych, którzy są tam stałymi gośćmi. Do ogółu urzędników okólnik ten odnosić się nie może — za nadto wiele mają kłopotów materjalnych, aby mogli trwonić grosz na pijatyki.

—ooo—

Rekord monopolu spirytusowego

Dzienniki ogłaszają, że dzień 27 grudnia 1929 r. był rekordowym dniem dla monopolu spirytusowego. W tym bowiem dniu wpłynęła do kas monopolu suma 7 miljonów złotych, najwyższy wpływ dzienny od istnienia monopolu. Znaczy to, że w dzień powszedni — dzień 27 grudnia to był piątek — wypito w Polsce najwięcej wódki. Dziwna rzecz, że ten „rekord" nie wypadł o kilka dni wcześniej, kiedy ludzie robili zakupy świąteczne, wśród których napewno nie brakło wódki. Takie rekordy nie są wcale dla Polski pochlebne. Gdzieindziej stawia się rekordy pożyteczniejsze albo — odnośnie do sportu — niewinne, podczas gdy rekord w piciu wódki dawniej przynajmniej trzymał kraj najbardziej zacofany: Rosja.

Na szczęście te same pisma, które piszą o rekordzie, równocześnie donoszą, że naogół wpływy monopolu spirytusowego w grudniu — były nieco mniejsze, niż w innych miesiącach. Cóż, w grudniu jeszcze nie było tak silnych mrozów, żeby ludzie musieli rozgrzewać się, wedle mylnego pojęcia, alkoholem. A ponieważ i obecnie na ostrą zimę nie zanosi się, może konsumcja wódki nie osiągnie już rekordu, który, prawdę mówiąc, jest kompromitujący i dyrekcja monopolu niepotrzebnie nim się pochwaliła.

—ooo—

„Lewy" generalny komisarz wyborczy

Na wybory sejmowe w marcu 1928 r. mianowany został ówczesny wiceminister sprawiedliwości p. Car głównym komisarzem wyborczym. Stało się to wbrew ustawie i wbrew propozycji wyznaczonego do stawiania kandydatur ciała: zebrania prezesów Sądu Najwyższego. Artykuł 16 ustęp 2 ordynacji wyborczej postanawia, że „generalnego komisarza wyborczego i jego zastępcę mianuje na wniosek prezesa Rady ministrów prezydent Rzeczypospolitej z pomiędzy trzech kandydatów, — przedstawionych przez zebranie prezesów Sądu Najwyższego". Wiadomo powszechnie, że wśród przedstawionych przez to zebranie trzech kandydatów nie było p. Cara, a właśnie on został mianowany. Było to — poza zlekceważeniem wotum powołanego do tego ciała — wyjątkiem z praktyki, wedle której generalnym komisarzem wyborczym zawsze był sędzia, a tymczasem p. Car był urzędnikiem administracji sprawiedliwości.

Ta nominacja była wskazówką, jak rząd ówczesny zamierza „robić" wybory. I byliśmy świadkami, jak je robił ówczesny dygnitarz wyborczy p. Świtalski. Dziś p. Car — narazie — skończył karjerę ministerjalną i wraca do adwokatury. Nie jest już też potrzebny do „nadzorowania" wyborów, złożył więc urząd generalnego komisarza wyborczego. Pozostanie jednak pamięć o tym „lewym" komisarzu, jako o jednej z licznych tak przez niego artystycznie praktykowanych „interpretacyj" konstytucji i ustaw.

Fundusz prasowy

Kwiatek Marja 5 złotych, Dąbrowski Fr. (Bielsko) 5'50 zł.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ekspedycja Byrda odnajduje na biegunie ślady Amundsena z przed 18 lat

W dziejach ekspedycji dawniej komandora dziś kontradmirała Byrda nastąpiło wydarzenie, którego wartość oceni niewątpliwie cały świat" — temi słowy rozpoczyna swą kolejną korespondencję reporter podbiegunowy, Owen Russel donosząc o tem, iż ta część ekspedycji, która zajmuje się badaniami archeologicznemi pod przewodnictwem Houlda i dotarła do podnóża gór „Królowej Maud", znalazła zakopaną w lodowcu przed 18 laty żelazną skrzynkę przez Amundsena. Niezwykle to odkrycie zostało już zakomunikowane całemu światu i przynosi dokładną treść tej kartki papieru, którą po raz pierwszy w dziejach ludzkości ręka człowieka zapisała w strefach podbiegunowych.

„Rozbiliśmy nasz namiot w pobliżu góry Bety i przygotowaliśmy się do długich i mozolnych prac geologicznych — pisze prof. Hould. — Uwagę naszą zwrócił niewielki kopiec lodowy, wyróżniający się swą formą i niewątpliwie zbudowany rękami ludzkiemi. Kiedy zaczęliśmy odkopywać go, znaleźliśmy ślady obozowiska Amundsena, który przed 18 laty stał na tem miejscu. Ogarnęło nas niezwykłe wzruszenie. Staliśmy z obnażonemi głowami, oddając hołd pamięci bohatera, którego imię zachowa ludzkość po wszystkie czasy z najwyższą czcią. Pod kurhanem znaleźliśmy też bidon, zawierający 22 litry nafty, kilka pudełek zapałek i metalową skrzynkę, na której leżał duży kamień. Z najwyższem wzruszeniem i nabożeństwem otworzyliśmy skrzynkę, w której znaleźliśmy dwa arkusiki papieru. Na jednym wymienione były nazwiska uczestników ekspedycji Amundsena, na drugim ta oto treść:

„6 stycznia 1912 roku. Odbyliśmy podróż ku biegunowi południowemu, wyruszywszy z naszej bazy 14 grudnia 1911 roku. Zbadaliśmy ziemię „Królowej Wiktorji" i stwierdzamy, iż ziemia „Króla Edwarda VII" nie jest połączona z ziemią „Królowej Wiktorji". Stwierdziliśmy, iż ta część lądu biegnie na południe i kończy się ogromnym łańcuchem gór. Widzieliśmy go aż do 88 st. szerokości. I zapewne ciągnie się on dalej w tym samym kierunku ku lądowi Antarktydy. Obozowisko to zbudowaliśmy na drodze powrotnej z bieguna południowego. Mamy zapasów żywności jeszcze na 60 dni. Pozostało przy nas 12 psów. Dotychczas wszystko odbywa się zupełnie pomyślnie. Roald Amundsen".

Po skopjowaniu treści tego historycznego dokumentu, członkowie ekspedycji Byrda, kroczącej śladami Amundsena, dołączyli kartkę z własnemi nazwiskami, poczem umieścili z powrotem skrzynkę na tem miejscu, na którem przed 18 laty pozostawiła ją ręka jednego z najszlachetniejszych bohaterów, jakich zna historja ludzka, pioniera dróg podbiegunowych, Amundsena, który zginął spiesząc z pomocą Nobilemu w jego niefortunnej wyprawie, zakończonej katastrofą.

Dzieje ekspedycji Byrda wzbogaciły się nowym, niezwykłym szczegółem.

Jan Kochanowski

(1530—1584)

W CZTERECHSETNĄ ROCZNICĘ JEGO URODZENIA

Potężna była Polska w epoce Jagiellonów. Stała ona granitowym murem na straży kultury i cywilizacji zachodu. O nią rozbiły się fale barbarzyństwa północy. Polityka sumienna władców polskich podała przykład uczciwości i moralności. Tolerancja religijna — oto przykład panowania wolności sumienia, nieznany wówczas w innych krajach. Dodamy do tego wolność polityczną obywatela — która wypłynęła z łona samego narodu, z jego dojrzałości, uczyniła Polskę krajem wysoce cywilizacyjnym. Akademja krakowska owemu ruchowi nieprzyjazna — zachowuje się wobec tego rozwoju obojętnie — jest ona „zardzewiała". Pęd do oświaty jednak w społeczeństwie polskiem niesie młodzież zagranicę, gdzie nauka otwiera nowe horyzonty. Pod włoskie niebo płyną zastępy młodzieży polskiej, by zgłębić, poznać nowe widnokręgi. W kraju „rozpolitykowanym", gdzie kwitła dotąd literatura polityczna, zjawiają się poeci, a wśród nich Rej — zwiastun poezji polskiej.

W roku 1530 przychodzi na świat Jan Kochanowski w Sycynie w sandomierskiej stronie. Uczęszcza na Uniwersytet Jagielloński, a potem udaje się do Italji — Wenecji i Padwy. Pierwsze jego pieśni łacińskie narodziły się pod włoskiem niebem, pod wpływem otoczenia. Paryż — dał nam pieśń polską — tu bowiem Kochanowski pod wpływem francuskiego poety Ronsarda, gra na harfie polskiej. Wreszcie Kochanowski wraca do Polski i jako książę poetów polskich — jak go nazywano — wygiął i uszlachetnił mowę polską i postawił ją na stopniu nieznanej przedtem doskonałości. Umiał pochwycić i wcielić w siebie ducha wieszczów rzymskich i greckich — pokochać ich piękno i wylać je z siebie w pełnych potęgi i uroku utworach polskich i łacińskich. Przedewszystkiem był on Polakiem, wypieściła go „złota epoka" i został jej dostojnym przedstawicielem. Szanowano Kochanowskiego, bo od czasów Zygmunta Augusta poczęto szanować i pożądać talenta krajowe. Rej pisał wiersze polskie — Kochanowski tworzył poezję polską. Był on artystą, a widzimy to, w całej jego twórczości — przebogatej w formy, które doszły pod jego piórem do niezwykłej doskonałości. Kochanowski ogień swój dobywał z serca, buchał zapałem prawdziwie poetyckim. Pieśń jego nie utraciła nic przez cztery wieki ze swojego piękna — zawsze jest potężna — bo tkwiła w niej nieśmiertelność.

Twórczość Kochanowskiego była obfita. Ileż to wielkich wzruszeń przechodzi się, czytając jego „pieśni miłosne" — szczyt liryki. Są to pieśni pełne pogody umysłu, humoru i prawdy wypowiedzianej językiem pięknym i dźwięcznym. Wspomnieć tu muszę pieśń do zdrowia:

Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.

A dalej mówi Kochanowski:

Że nic nad zdrowie
Ani lepszego,
Ani droższego —

żadne skarby, władza na nic, gdy nie ma się zdrowia.

Kochał Kochanowski wieś i z niej brał natchnienie — był on „romantykiem XVI wieku", śpiewając w „Pieśni Świętojańskiej o Sobótce":

Wsi spokojna, wsi wesoła,
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe czary, kto pożytki
Może wspomnieć zaraz wszytki?

Albo ta piękna, pełna wdzięku zwrotka pieśni drugiej panny:

To moja największa wada,
że tańcuję bardzo rada:
Powiedźcież mi me sąsiady,
jest tu która bez tej wady?

Sięgnął Kochanowski sercem do „pieśni gminnej", z której po przeszło trzech wiekach wydobył czar poezji Adam Mickiewicz Kochanowskiego jednak poezja błyszczała djamentami, do Mickiewicza czasów i błyszczy jeszcze, jak blask gwiazd letnią nocą nad Czarnolesiem.

Kochanowski jak widzimy, językowi swojemu nadał poetyczność formy i użył go nadobnie do wyrażenia najserdeczniejszych uczuć, najwznioślejszych myśli, dał mu szaty anioła.

A tę szatę anioła widać w potężnych, w najwyższem napięciu nerwów tworzonych pieśniach Dawida — w „Psałterzu".

Nie przechodzę tu chronologicznie postępu twórczości Kochanowskiego, ale chcę wydobyć z tej wielkiej skarbnicy genjusza XVI wieku te najpiękniejsze perły.

Jedną z nich, to „Treny", które napisał po przed wczesnej śmierci córki swej Urszuli. Wyśpiewał on ból serca w tak niebiańskich słowach, że można śmiało akordy jego smutku porównać do tragedji ojca w „Ojcu Zadżumionych" Słowackiego napisanym w przeszło trzy wieki później.

„Urszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziała?
W którą stronę, w którąś się krainę udała?
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?

Targa Kochanowskim ból, aż wreszcie koi się i woła: „użyj dziś Panie nademną litości"!

Sen ukoił ból poety — w żalu trzeba szukać ukojenia w rozumie — resztę czas zgoi.

Treny są obrazem cierpień człowieka nowożytnego — przedstawiają one bowiem wszystkie stany rozpaczy — od bezradności, aż do bluźnierstwa.

Potężny Stefan Batory znalazł w Kochanowskim wykładnika swoich własnych myśli. Było to w Ujazdowie, pod Warszawą w roku 1578, gdzie podczas wesela Zamojskiego z księżniczką Radziwiłłówną wystawiono Kochanowskiego „Odprawę posłów greckich".

Kochanowski poznał zamysły króla przeciw Moskwie i Turcji i napisał „Odprawę posłów greckich", dopomagał przez to królowi do urzeczywistnienia jego celów. Wątek wziął z III księgi Homera „Iljady" oraz z opowiadań o wojnie trojańskiej.

W szczegóły się nie będę bawił — ale tragedja trojańska Kochanowskiego, przypomina nam przeszłość i współczesność naszą.

Przed kilku laty na podworcu arkadowym Wawelu, odegrano przed ówczesnym Prezydentem Rzeczypospolitej Wojciechowskim „Odprawę posłów".

Ile wzruszeń, ile reminiscencyj nasuwało się, słysząc potężne słowa tragedji, wypowiadane przez usta aktorów teatru J. Słowackiego. Ale nie zapomnę nigdy, gdy „Chorus" (Chór) wpatrzony w postać Prezydenta Rzeczypospolitej wołał wprost:

„Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,
a ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,
Wy mówię, którym ludzi paść poruczono
i zwierzchności nad stanem Bożem zwierzono,
miejcie to przed oczyma zawżdy swojemi,
żeście miejsce zasiedli Boże na ziemi,
z którego macie nie tak swe własne rzeczy,
jako wszystek ludzki mieć rodzaj na pieczy"...

Ten potężny chór, kończy się słowami:
„Przełożonych występy miasta zgubiły
i szerokie do gruntu carstwa zniszczyły"!

Ta wizja powinna ukazać się jeszcze raz na Wawelu, abyśmy ją dobrze zapamiętali.

Wspomnienie myśli Kochanowskiego w 400-lecie jego urodzin, niech będzie hołdem oddanym temu, który był ojcem poezji polskiej — niech całe społeczeństwo, szerokie masy polskie wchłoną w siebie jego poezję — niech wszyscy poznają jego moc myśli, która będzie zawsze czysta — przepiękna.

Wincenty Korolewicz.

Wiadomości polityczne

PRZED SESJĄ RADY LIGI NARODÓW

Prace Ligi narodów w styczniu dotyczyć będą specjalnie spraw **ekonomicznych i finansowych**, a także **zagadnień rolniczych, humanitarnych**, oraz organizacji wewnętrznej. W styczniu odbędzie się pierwsza konferencja rzeczoznawców rolniczych, która rozpocznie się w Genewie 6 bm. — Rzeczoznawcy rozmaitych krajów zostali zaproszeni celem wyrażenia swej opinji o **środkach zapobiegawczych kryzysom rolniczym** w ogólności i zbożowym w szczególności. Komisja ekonomiczna, której specjalnym celem było zbadanie **zagadnienia węglowego**, zbierze się dnia 9 stycznia, aby zdać sobie sprawę z rezultatów konferencji mieszanej rzeczoznawców węglowych pracodawców i robotników, która odbyła się w październiku 1929 r. — Dnia 13 stycznia rozpocznie się w Genewie 58-ma sesja Rady Ligi narodów.

WYJAZD CZICZERINA DO ROSJI

Odbywający od wiosny zeszłego roku kuracje w Wiesenbadenie sowiecki komisarz spraw zagranicznych Cziczerin, wyjechał 3 bm. wieczór do Frankfurtu, skąd przez Berlin i **Warszawę** udaje się w dalszą drogę do Moskwy. W kwietniu względnie w maju br. Cziczerin zamierza powrócić do Wiesbadenu, celem kontynuowania kuracji.

GANDHI O WALCE INDYJ O NIEPODLEGŁOŚĆ

„United Press" zamieszcza wywiad z przywódcą Hindusów Gandhim. Na pytanie dotyczące znaczenia rezolucji kongresu narodowego, proklamującej zupełną niezależność Indyj, oświadczył Gandhi, co następuje: „Nie chcę żadną miarą zachęcać tych, którzy dążą do uzyskania niepodległości w drodze gwałtu. Tego rodzaju osobnicy nie przynoszą korzyści celom stronnictwa. Co do biernego oporu ludności hinduskiej przeciwko rządowi, nie powzięliśmy jeszcze żadnej uchwały, zajmiemy się jednak tą sprawą w najbliższym czasie. Czy Indje będą w stanie przeprowadzić skuteczną kampanję przy pomocy biernego oporu, nie chcę wydawać sądu. Planowany kongres ekstremistów nie będzie miał żadnego wpływu na program narodowy. Gdyby ekstremiści próbowali przejść ze słów do czynów, wówczas przyniesie to, jak się obawiam, znaczną szkodę mojemu dziełu".

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

KRONIKA

—o—

Kraków, 5 stycznia.

Najbliższy numer „Naprzodu"

Z powodu święta Trzech Króli wyjdzie z druku w środę 8 stycznia o zwykłej godzinie rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

TUR

SZOPKA KRAKOWSKA

reprezentowana będzie przez tow. murarzy krakowskich tylko jedyny raz w niedzielę dnia 5 stycznia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w sali TUR na III piętrze. Przed widowiskiem prelekcja „O szopce krakowskiej". Początek o godz. 3'30 popołudniu. Wstęp dla dzieci 30 groszy, dla dorosłych 50 groszy.

ZAŻARTY AUTOMOBILISTA

odegrany będzie w teatrze TUR w święto Trzech Króli tj. w poniedziałek dnia 6 stycznia. Premjera tej karnawałowej farsy podbiła w zupełności bywalców naszego teatru, co jest oznaką, że i drugie przedstawienie wypadnie doskonale. Ceny miejsc zniżone tj. od 1'50—50 gr. z dodatkiem 10 groszy na garderobę. Początek punktualnie o godzinie 6 wieczór. W przerwach koncert doskonałej orkiestry Org. Ml. TUR.

POGADANKI DLA DZIECI

W poniedziałek (święto Trzech Króli) dn. 6 stycznia w Domu górników przy Alei Krasińskiego 6 urządza TUR pogadankę dla dzieci z obrazami świetlnemi. Początek o godz. 3 popołudniu.

Na powyższe pogadanki wstęp dla dzieci 10 gr., dla starszych 30 groszy.

—oOo—

XI „czwartek" w TUR

We czwartek dnia 9 stycznia urządza TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 we wielkiej sali na drugiem piętrze interesujący odczyt dra Henryka Leuchtera pt. „Choroby weneryczne". Odczyt wygłoszony będzie tylko dla mężczyzn, gdyż dla kobiet wygłosi odczyt 30 stycznia dr. Lila Horowitzówna. Wstęp na odczyt 50 groszy. Członkowie TUR, oraz Związków zawodowych 20 gr. Dla członków Org. Ml. TUR i robotników Zakładów czyszczenia miasta wstęp wolny. Początek odczytu punktualnie o godz. 7 wieczór.

—ooo—

ADMINISTRACJA „NAPRZODU" zawiadamia P. T. inserentów, że z Nowym Rokiem p. Karol Szpalke wystąpił z działu inseratowego naszego dziennika.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek 9 bm. Na porządku dziennym znajdują się między innemi następujące sprawy: wnioski co do zmian obsady członków w sekcjach i komisjach Rady miejskiej, wybór komisji budżetowej, sprawa pożyczki 20 tys. zł. na dokończenie budowy 4-piętrowego domu mieszkalnego na t. zw. „Birnbaumówce", oraz gwarancji m. Krakowa dla dalszej pożyczki w kwocie 150 tys. zł. dla spółki mieszkaniowej na dokończenie budowy domów mieszkalnych, dalej wnioski w sprawie opłat od urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa oraz w sprawach regulacyjnych. Na tajnem posiedzeniu Rady znajduje się poza innemi sprawa rezygnacji rm. dr. Bobrowskiego z mandatu radzieckiego oraz wniosek o udzielenie radcy magistratu dr. Kolkiewiczowi dalszego urlopu na czas zajmowania stanowiska komisarza Kasy Chorych w Krakowie z tem zastrzeżeniem, że urlop ten nie może przenosić lat 2.

ZWIĘKSZENIE LICZBY WOZÓW NA LINJI TRAMWAJOWEJ NR. 2. Celem uniknięcia przepełnienia wozów na linji tramwajowej Nr. 2 Rynek Główny—Łobzów, uruchomiono dodatkowo na razie 2 wozy pomocnicze, znaczone „2 a", a które kursują tylko na odcinku Rynek—Park Krakowski.

WYSTAWA OBRAZÓW KRAJOZNAWCZYCH W KRAKOWIE. Akademickie Koło krajoznawcze w Krakowie organizuje w dniach od 12 do 26 stycznia wystawę szkiców i akwareli Stanisława Błońskiego, przedstawiających piękno naszych zabytków architektury Powiśla, Śląska Cieszyńskiego i Żywiecczyzny. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się w instytucie geograficznym (Grodzka 64) o godz. 11 w niedzielę 12 stycznia. Wystawiane obrazy przejdą w najbliższym czasie na własność narodu jako dar p. Błońskiego. Zbiory te były wystawione we wszystkich większych miastach Polski i wszędzie zdobyły sobie nadzwyczajne uznanie. Jest to jedyny tego rodzaju zbiór w Polsce.

WYSTAWA PRAC GRAFICZNYCH ST. JAKUBOWSKIEGO. Towarzystwo Miłośników Książki na zakończenie cyklu wykładów z zakresu technik graficznych urządza w Muzeum przemysłowem wystawę graficzną St. Jakubowskiego, która obejmie wszystkie przykłady graficzne jak drzeworyt, miedzioryt, akwafortę, akwatintę, vernis mou itd. Wystawa obejmie około 400 prac. Otwarcie nastąpi dziś w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem.

KOŁO PRZYJACIÓŁ GIMNAZJUM B. NOWODWORSKIEGO W KRAKOWIE. W myśl życzenia z wielu stron wyrażonego, z inicjatywy naczelnika Wydz. prezyd. min. oświaty p. dra M. Pollaka, b. ucznia i nauczyciela gimn. św. Anny, dyrekcja szkoły i prezes komitetu rodzicielskiego, gen. J. Czikel poczynili wstępne kroki celem zorganizowania „Koła przyjaciół gimnazjum B. Nowodworskiego", tego najstarszego bez przerwy istniejącego gimnazjum w Polsce. Celem Koła przyjaciół ma być w myśl projektu statutu m. in. utrzymywanie duchowej łączności ze szkołą, co może zaważyć nietylko na dalszym rozwoju tego gimnazjum, ale także przyczynić się do rzucenia niejednej zdrowej myśli w sprawie rozwikłania zawiłego zagadnienia ustroju szkolnictwa w Polsce. Członkiem Koła może być b. uczeń, profesor lub dyrektor szkoły, a także osoby sympatyzujące z celami Koła. Komitet założycieli (Dr. M. Pollak — Warszawa — Bagatela 12, generał Józef Czikel, Kraków, Kościelna 5, Dyr. J. Zachemski — Kraków — Groble 9) przyjmują zgłoszenia członków. Skoro się zbierze odpowiednia ilość członków, Komitet założycieli zwoła konstytucyjne walne zgromadzenie.

LEKARZE URZĘDOWI DLA DZIELNIC XVI. I XV. Prezydjum miasta poruczyło aż do odwołania zastępcze pełnienie obowiązków urzędowych lekarskich dla dzielnicy Nowa Wieś (XVI) i Łobzów (XV), lekarzowi miejskiemu dr. Komorowskiemu Bolesławowi, zamieszkałemu przy ul. Lelewela 6, a dla dzielnicy XVII (Krowodrza i Krowodrza Murowana) lekarzowi miejskiemu dr. Arturowi Zopothowi, zamieszkałemu na Rynku Kleparskim 5.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 28 grudnia 1929 do 3 bm. zgłoszono następujące wypadki chorób zakaźnych w Krakowie: szkarlatyny 4, dyfterji 8, tyfusu brzusznego 1, kokluszu 2, mumpsu 21, ospy wietrznej 5.

WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 3'30 popołudniu w lokalu Syndykatu przy pl. Szczepańskim 7. W razie braku wymaganego statutem kompletu, walne zgromadzenie rozpocznie się o godz. 4'30 bez względu na ilość obecnych. Wszelkie wnioski na walne zgromadzenie winni członkowie przedłożyć na ręce prezesa Syndykatu najpóźniej na 2 tygodnie przed terminem zgromadzenia tj. do niedzieli 12 bm.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PSYCHOTECHNIKÓW. W czasie od 3 do 6 bm. odbywa się w Warszawie ogólnopolski zjazd psychotechników. — W zastępstwie krakowskiej miejskiej poradni psychotechnicznej w zjeździe biorą udział dr. inż. Władysław Leon Biegeleisen i inż. Stanisław Hoffmann.

WŁAMAŁ SIĘ DO JATKI Z DROBIEM. Goldmader Izak, kupiec, zam. przy ul. Szerokiej 2 zgłosił w policji, że onegdaj w nocy dostał się nieznany sprawca do jego jatki z drobiem, skąd skradł 9 sztuk zabitych gęsi, wartości 140 zł.

KRADZIEŻ SKLEPOWA. Nieznany sprawca dostał się do sklepu Preisa Chaima przy ul. Mostowej, skąd skradł mu cukier grysikowy, wartości 400 złotych.

TOREBKA DAMSKA ZE ZEGARKIEM. Trojanowski Marjan, student z Poznania złożył w komisarjacie na dworcu kolejowym znalezioną torebkę damską ze złotym zegarkiem i drobną kwotą. Poszkodowana zgłosić się może po odbiór wspomnianej torebki w komisarjacie.

ARESZTOWANO Szostaka Franc., lat 24, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 83 za kradzież plachty płóciennej. — Duniec Annę, lat 20, służącą, bez stałego miejsca zamieszkania, pod zarzutem kradzieży kwoty 5 dol. amer. na szkodę swej służbodawczyni Seifter Eugenji i Kowala Wład., lat 27, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, kilkakrotnie karanego za kradzieże mieszkaniowe za kradzież parasolki damskiej wartości 12 zł.

NIEUDAŁY WYSTĘP KIESZONKOWCA LWOWSKIEGO. Organa śledcze wydz. śledczego aresztowały Zuckerberga Izaaka, lat 30, ze Lwowa, znanego na tamtejszym terenie złodzieja kieszonkowego, za usiłowaną kradzież kieszonkową w Banku Kredyt. na szkodę Bernarda Salomona Londona, kupca z Krakowa.

W KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek Główny A—B 39) wygłosi p. Dr. Stefanja Zahorska z Warszawy dziś w niedzielę o godzinie 7 wieczorem wykład pod tytułem „W walce o nowy film". Prelegentka po powrocie z zagranicy zaznajomi słuchaczów z najnowszemi wynikami poszukiwań w dziedzinie francuskiego filmu eksperymentalnego, filmu rosyjskiego i t. d. Wykład będzie ilustrowany licznemi obrazami świetlnemi.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro z udziałem Stefana Jaracza „Artyści", schodzący już całkiem z repertuaru. Dziś popołudniu i jutro „Betleem Polskie" stale gromadzące tłumnych młodocianych widzów. We wtorek poraz ostatni „Uśmiech losu" na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych. Premjera „Maman do wzięcia" odbędzie się w najbliższą sobotę. Wystawieniu tej sztuki, tak sukcesowej wszędzie, gdzie była grana, towarzyszy wielkie zainteresowanie całego Krakowa. Autor brał udział w szeregu prób i na premjerę przybędzie do Krakowa.

JEDYNY KONCERT KWINTETU DREZDEŃSKIEGO z udziałem znakomitego pianisty Demetriescu odbędzie się we środę 8 bm. w Starym Teatrze. Koncert ten będzie atrakcją dla melomanów naszego miasta, gdyż muzyka kameralna w obsadzie instrumentów dętych należy do rzadkości, zaś do wykonania jej trzeba pierwszorzędnych wirtuozów, a takimi są członkowie drezdeńskiego zespołu instrumentalnego.

SPORT

MIĘDZYNARODOWE POPISY ŁYŻWIARSKIE W KRAKOWIE. W nadchodzącym tygodniu odbędzie się największa impreza sportowa tegorocznego sezonu zimowego. Elita łyżwiarstwa Austrji, Czechosłowacji i Węgier w drodze z Krynicy i Zakopanego zatrzyma się w Krakowie na jeden dzień, celem wzięcia udziału w specjalnie zorganizowanych popisach. Sekcji łyżwiarskiej ŻKS Makkabi udało się pozyskać tych „asów" sportu zagranicznego i zatrzymać ich w Krakowie. W popisach wezmą udział mistrze Czechosłowacji małżeństwo Hoppe, oraz mistrze Węgier p. Olga Organista i p. Aleksander Szallay. Duże zainteresowanie wywołają ewolucje taneczne mistrzowskiej pary Wiednia Schneider—Richter. W jeździe indywidualnej wystąpi wicemistrzyni Węgier, p. Sylwia Toth, oraz najlepsi łyżwiarze polscy. Zawody te odbędą się we środę 8 bm. na torze Makkabi o godzinie 7 wieczorem. Niezależnie od dotychczasowego oświetlenia zainstalowano specjalne reflektory, co łącznie ze wzmocnioną orkiestrą oraz nader niskiemi cenami wstępu zachęci do tłumnego przybycia.

—ooo—

Z Polski

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI NA KOPALNIACH MNOŻĄ SIĘ. Na kopalni „Sobieski" w Boracin uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy dołowej górnik Franciszek Marzyński, lat 41 z Regulic. W czasie pracy spadł na niego kawał węgla i złamał mu prawą nogę powyżej kolana. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w Jaworznie.

POCIĄG OSOBOWY NAJECHAŁ NA DREZYNĘ. Dnia 3 bm. pociąg osobowy Nr. 30, jadący ze Lwowa do Krakowa najechał w pobliżu Bochni na drezynę, zdążającą w tymsamym kierunku. Prowadzący drezynę pracownik kolejowy Władysław Jakubowski, lat 38 ze Słotwiny—Brzesko poniósł śmierć na miejscu.

NAPAD RABUNKOWY NA DOROŻKARZA. Onegdaj na drodze ze Szczurowej (pow. Brzesko) napadło kilku osobników na dorożkarza Arona Brauna, zrzucili go z wozu i pobili biczem po głowie. W czasie szamotania napastnicy zabrali Braunowi około 20 złotych.

PODEJRZANY O SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO. W związku z morderstwem skrytobójczem, popełnionem na osobie gajowego Jana Kozaka z Poręby, o którem wczoraj donieśliśmy, aresztowany został Franc. Bobowski, lat 28 z Brzozowej, pow. Wieliczka, jako podejrzany o dokonanie tego morderstwa.

OBRABOWANIE SKLEPU. Onegdaj prawdopodobnie 2 sprawców włamało się przez wyrżnięcie dziury w drzwiach i podważenie haków do zamkniętego sklepu Michała Reibscheida w Nowym Sączu. Sprawcy skradli większą ilość wódek, różnych towarów, słodyczy, sort tytoniowych i papierosów na ogólną szkodę 1.650 zł. Na miejscu pozostawili zakrzywiony drut i szabę żelazną, które służyły jako narzędzia do włamania.

ZAMACH DYNAMITOWY NA POMNIK POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH. W piątek we wczesnych godzinach porannych na placyku w pobliżu probostwa w Bogucicach (przedmieście Katowic) miała miejsce olbrzymia detonacja. Zaalarmowane wybuchem pogotowie policyjne stwierdziło na miejscu wypadku, że chodzi o zamach na odnowiony po niedawnej dewastacji pomnik powstańców śląskich, pod którego jeden z filarów podłożył niepochwycony dotychczas sprawca większy ładunek lignozytu. Skutkiem wybuchu pomnik został poważnie uszkodzony. W promieniu 50 metrów wypadły wszystkie szyby. Dzięki wczesnej porze, ofiar w ludziach nie było. Policja prowadzi dochodzenia w celu wykrycia sprawców.

32 TYS. WYPADKÓW W WARSZAWIE. Według statystyki prowadzonej przez pogotowie ratunkowe, ta instytucji udzieliła pomocy w 1929 roku w 32.561 wypadkach, tj. przeciętnie dziennie przeszło 89. W porównaniu z rokiem 1928 pogotowie wzywane było o 1.348 razy więcej.

OKRADZENIE WICEMINISTRA WOJNY W WARSZAWIE. Przy ul. Myśliwskiej 11, z mieszkania II wiceministra spraw wojskowych, gen. Kazimierza Fabrycego, skradziono przez okno na parterze różne ubrania wartości 6.000 zł.

STRZELANINA NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIEM. Przed dwoma tygodniami uciekł z Wilna komunista Józef Gołtański, piekarz. Gołtański jako członek związku młodzieży komunistycznej brał udział we wszystkich wystąpieniach związku i w r. ub. został ujęty podczas demonstracji ulicznej jako jeden z prowodyrów. Po dłuższym pobycie w areszcie Gołtańskiego zwolniono pod nadzór policji. Obecnie, gdy zbliżył się termin rozprawy sądowej, Gołtański postanowił zbiec do Gdańska. Dostał się tam bez przeszkód, jednak na miejscu stwierdził, że niedługo będzie wolny, bowiem podejrzewał, że jest śledzony. Ukrywając się w różnych spelunkach portowych, Gołtański spotkał niejakiego Szemielewicza z Kalisza, również zbiega politycznego. Obaj postanowili przedostać się do Niemiec. Wrócili na teren Polski i w rejonie Marienburga, w t. zw. korytarzu, weszli w strefę graniczną. Pod osłoną nocy zbliżyli się do linji granicznej, lecz w chwili, gdy przesuwali się w pobliżu kanału granicznego, zostali zauważeni przez strażników i wezwani do zatrzymania się. Pościg za uciekającymi zaalarmował również i straż niemiecką, która zagrodziła zbiegom drogę. Obaj widząc, że trafili w matnię, usiłowali rzucić się do kanału. Szemielewicz w ostatniej chwili zawahał się i przystanął nad brzegiem. W tym momencie zagrzmiała salwa karabinowa i zbieg, otrzymawszy strzał w tył głowy, padł martwy do wody. Podobny los spotkał Gołtańskiego, który nie zdołał przepłynąć na drugą stronę i utonął. Ciała obu zbiegów zdołano wyłowić.

POŻAR BUDYNKÓW FUNDACJI KÓRNICKIEJ. We wsi Babin pow. Środa we własności fundacji Kórnickiej powstał pożar. Płomienie objęły zabudowania i stodołę ze zbiorami. Straty wynoszą 100.000 zł.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA PAPUZIA. W Monachjum zanotowano liczne wypadki tzw. „choroby papuziej". — Przebieg jej jest zbliżony do przebiegu grypy, jednak z komplikacją w postaci zapalenia płuc. Jedna z kobiet, która zapadła na tę chorobę, zmarła. Pierwszy wypadek choroby zanotowano jeszcze w listopadzie, przyczem stwierdzono, iż zaraza zawleczona została przez papugę, którą następnie sprzedano handlarzowi ptaków egzotycznych. Papuga została zabita i odesłana do instytutu bakterjologicznego do zbadania.

WALKI WŚRÓD MACEDOŃCZYKÓW. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: W restauracji „Slatica" przyszło do krwawej walki między Macedończykami. Po gwałtownej sprzeczce zwolennik Michajłowa Saraiski dał kilka strzałów rewolwerowych do swojego przeciwnika Gevgelińskiego, zwolennika Protogerowa. Strzały chybiły celu, były jednak sygnałem do ogólnej strzelaniny, w której wzięli udział właściciel restauracji, kelnerzy i goście. Trafiony kilkoma strzałami w głowę padł Saraiski trupem. Policja zamknęła lokal i przedsięwzięła kilka aresztowań.

BURZE NAD ŚRODKOWĄ ANGLJĄ szaleją nadal. W Liverpoolu wicher osiągnął szybkość 140 klm. na godzinę. W katedrze w Jorku runęła jedna z wieżyczek, powodując uszkodzenie tej części katedry. Również na morzu szaleje orkan, zagrażając wielu okrętom. Okręt „Aokgrowe" o pojemności 3 tys. ton w pobliżu Ayrshire wpadł na mieliznę. Również okręt „Kopenhaga" o pojemności 2 tys. ton w okolicach Hebrydów osiadł na mieliźnie. Załogi obu okrętów zdołano uratować.

WIELKA KATASTROFA SAMOLOTOWA. — Donoszą z Santa Monica w Kalifornji o tragicznej katastrofie samolotowej. Towarzystwo filmowe „Fox", przygotowując film, którego główną treścią miało być sensacyjne samobójstwo bankiera belgijskiego Loevensteina (wyskoczył on z samolotu i utonął w kanale La Manche), zaaranżowało odpowiednią scenę nad morzem w wysokości 700 metrów. Do tego celu użyto dwóch samolotów, w których leciało 10 aktorów filmowych. Nagle jeden z samolotów opuścił się na dół i wpadł na drugi samolot, który natychmiast po zderzeniu spłonął. Samolot pierwszy i szczątki drugiego wpadły do morza. Wszyscy artyści filmowi zginęli, m. innymi mąż znanej gwiazdy filmowej May Astor.

Obrady komisji budżetowej

Warszawa, 4 stycznia.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej poseł *Malinowski* (Wyzwolenie) oświadcza się za najdalej posuniętemi oszczędnościami w budżecie, który powinien być dostosowany do siły płatniczej społeczeństwa i dla tego mowca popiera poprawki referenta.

Poseł *Kozłowski* (BB) zwraca uwagę, że w dyskusji przebija ton *skrajnego pesymizmu*. Pocieszającym natomiast zjawiskiem w tej dyskusji jest powszechna zgoda co do tego, aby budżetu nie rozdymać, co pozwala mieć nadzieję, że nie będzie wniosków o zwiększenie wydatków.

Po przemówieniach pos. Łuckiego (klub ukraińsko-białoruski) i Romockiego (ChD) zabrał głos poseł *Rybarski* jako referent, zapowiadając, że dopiero w zakończeniu rozprawy nad budżetem postawi pewne wnioski *w sprawie urzędniczej*, gdyż dopiero wtedy będzie można zorjentować się, czy da się jakąś sumę na ten cel uzyskać. Mowca uważa, że wydatki na pensje, choć uchodzą za konsumcyjne, jednak w dzisiejszej sytuacji gospodarczej są powiększeniem kapitału obrotowego społeczeństwa. Lepiej jest wydać pewną sumę na płace urzędnicze, niż na niektóre tzw. inwestycje.

MOWA MINISTRA SKARBU

Minister skarbu *Matuszewski* stwierdza, że niektóre zarzuty oparte były na sprawozdaniach NIK. Komisja budżetowa nie jest terenem do polemiki z NIK, wystarczy wspomnieć wczorajsze przemówienie przedstawiciela NIK, który dowodził, że stanowisko w wielu wypadkach uległo już zmianie po wyjaśnieniach ministerstw. Następnie minister bronił gospodarki Banku Gospodarstwa Krajowego i stwierdza, że co się tyczy asygnowania pewnych sum na inwestycje społeczne, to dzieje się to istotnie nawet w Banku Polskim, który nie ma do tego żadnego tytułu statutowego, ulega jednak pewnej presji opinji publiczne i pewne sumy przyznaje niektórym instytucjom. Jeżeli chodzi o zwiększenie kapitału zakładowego Banku Gospodarstwa Krajowego, istotnie nastąpiło to w formie może *niezupełnie prawidłowej*, ale są to rzeczy, które zdarzały się i zdarzają gdzieindziej.

Co do roli urzędników w Radach nadzorczych przedsiębiorstw państwowych, minister zapytuje, czy wogóle może nie być urzędników w tych Radach, czy gdziekolwiek jaki właściciel przedsiębiorstwa zgodziłby się na to, aby nie był reprezentowany w tem przedsiębiorstwie. Gdybyśmy się zrzekli urzędników, musielibyśmy powołać osoby prywatne, częstokroć naszych konkurentów, coby nie wpłynęło na podniesienie dochodów z tych przedsiębiorstw.

Na zarzut, że *budżet nie jest realny*, minister zauważa, że raczej można powiedzieć, iż jest *za wysoki*, ale realny jest całkowicie. Ministrowi więcej zależy na ogólnej sumie globalnej dochodów i wydatków aniżeli na poszczególnych pozycjach. Tendencją całego rządu jest to, aby budżet nie przekroczył zbytnio sumy 2.950,000.000 zł.

W skargach na ściąganie podatków było, oświadcza minister, *wiele słuszności*, ale to jest raczej obustronne. Trzeba wychować urzędnika skarbowego, ale trzeba też wychować płatnika. Coroczny postęp w chwytaniu płatników dowodzi, że jednak płatnicy uciekają.

Co do *monopoli*, minister aprobuje szereg poprawek referenta. Podziela również zdanie posła Krzyżanowskiego, że monopol jest zabudżetowany nieco za wysoko. Minister proponuje *zmniejszenie* wpłat z monopolu tytoniowego o 15 milj.; spirytusowego o 5'6 milj. zł.

Co do *kwestji urzędniczej* minister jako reprezentujący z obowiązku i przekonania ministerstwo równowagi budżetowej nie może stanąć do licytacji w tej sprawie. Godzi się natomiast na to, aby w razie zebrania się nadwyżki nie co miesiąc lecz jednorazowo *ministerstwo było nie zmuszane ale uprawnione do zaspakajania potrzeb urzędników w pewnej mierze*. Następnie minister porusza kwestję

WINY WOJNY CELNEJ Z NIEMCAMI,

stwierdzając, że nie myśmy ją wywołali. Była ze strony rządu jaknajdalej posunięta ochota dojścia do porozumienia za cenę obustronnych, lecz nie jednostronnych koncesyj.

P. MATUSZEWSKI — OBROŃCĄ P. CZECHOWICZA

Po wyjaśnieniu referenta ponownie zabrał głos minister *Matuszewski*, oświadczając, że niektórzy posłowie w swoich przemówieniach i niektóre organy prasowe przeciwstawiły osobę ministra i jego pracę pracy ministra Czechowicza. Nie mogę — ciągnął minister — tego potraktować politycznie, bo nie mam politycznego sumienia. Mam sumienie zwykłego człowieka i nie mogę się zgodzić na użycie mej osoby jako tła do ataków na ministra Czechowicza. Sądzę, że te trwałe i nieprzemijające wysiłki, jakie położyli mężowie stanu na polu pracy politycznej i organizacyjnej, są wtedy istotne, jeżeli dadzą się uchwycić i zawrzeć w jednem zdaniu, w jednej myśli, a niekiedy w jednem słowie. Wielu moich poprzedników na stanowisku kierownika skarbu wypracowało sobie tę zaszczytną możliwość i ci właśnie z pośród nich w większym lub mniejszym stopniu położyli fundamenty pod naszą dzisiejszą pracę. Gdyby nie ich wysiłek, nie moglibyśmy dziś tak spokojnie gwarzyć. Ponieważ mówiłem ściśle osobiście, w niczyjem imieniu jak tylko mojem własnem, pozwolą panowie, że wymienię te najważniejsze zasługi, jak ja je widzę. P. Władysław *Grabski* zostawił nam Bank Polski i monopol spirytusowy. Jak wyglądałyby dziś nasze finanse, jak wyglądałaby cała nasza praca ekonomiczna, gdyby nie stworzono Banku Polskiego? P. Jerzy *Michalski* zdobył dla państwa wielkie i poważne źródło dochodów, jakiem jest monopol tytoniowy. Pan *Zdziechowski*, wstrzymując ruchomą mnożną, urealnił całą wydatkową stronę budżetu i w ten sposób uczynił pierwszy krok do osiągnięcia równowagi budżetu. Wreszcie p. *Czechowicz* zostawił nam dwie olbrzymie zasługi: zrównoważył budżet i ustabilizował walutę. Będę niezmiernie szczęśliwy, jeżeli w mojej działalności nic nie zmarnuję z tego dorobku. Ale nigdy z żadnych względów nie zgodzę się, że można te zasługi, których p. minister Czechowicz dokonał, negować.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dziś w sobotę o godzinie 10 rano.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 stycznia.

Dzisiaj o godz. 10'30 rano rozpoczęło się posiedzenie komisji budżetowej przy udziale premiera dr. Bartla. Rozpatrywany był budżet prezydjum Rady ministrów. Referent poseł Kornecki (Kl. Nar.) stwierdza ogromny wzrost tego budżetu datujący się od okresu budżetowego 1927/28, przyczem omawia sprawę 8 miljonów wydatkowanych na cele wyborcze. Poseł Kornecki postawił szereg poprawek zmierzających do obniżenia tego budżetu. Między innemi proponuje obniżenie funduszu dyspozycyjnego o 50 tys. zł., tudzież skreślenie również 50 tys. zł. z pozycji na komisje studjów nad usprawnieniem administracji oraz szereg innych drobniejszych poprawek. Omawiając sprawę trybunału administracyjnego referent stwierdził ogromną zaległość spraw, która z dniem 20 grudnia 1929 wynosiła 7052 sprawy.

Następnie proponuje wstawić 50 tysięcy zł. na cele budowy nowego skrzydła dla Trybunału Administracyjnego.

Przechodząc do sprawy PAT, poseł Kornecki stwierdza, że jest ona przedsiębiorstwem deficytowem. Niedobór PAT wynosił w roku bieżącym 831.124 zł.

W dalszym ciągu wypowiada się referent stanowczo przeciwko wydziałowi filmowemu przy PAT i wkońcu proponuje skreślenie kredytów na radę nadzorczą przy PAT, na radę nadzorczą przy drukarni państwowej oraz na sekretarjat komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

Imieniem rządu głos zabrał p. premjer **Bartel**, uzasadniając wydatki swego resortu i wypowiadając się za utrzymaniem sekretarjatu Komitetu Ekonomicznego Rady ministrów, a przeciwko szeregom poprawek i wniosków referenta.

Dla uzasadnienia poszczególnych budżetów zabierali kolejno głos panowie: prezes Trybunału admin. Różycki, dyr. PAT dr. Stażyński, dyr. drukarni państwowej Lilpop i dyrektor funduszu kultury narodowej, uzasadniając pozycje wykazane w preliminarzu budżetowym Rady ministrów.

W odpowiedzi zabrał głos tow. poseł dr. **Lieberman**, stwierdzając ogromne zaległości w trybunale administracyjnym. Trzeba zbadać przyczynę tych zaległości. Są tacy, którzy przypuszczają, że jest nią **wzmożenie się niepraworządności w państwie.** Mówca żąda przedłożenia statystyki zaległości Trybunału administracyjnego. Jeśli chodzi o zatamowanie dopływu spraw do Trybunału admin., to rząd winien dać przykład,

---

OBAWY O KORONOWANE GŁOWY. W związku z przejazdem przez terytorjum szwajcarskie rodziny królewskiej belgijskiej, udającej się do Włoch na uroczystości ślubne, policja dokonała szeregu rewizyj w kołach anarchistycznych w Szwajcarji. W ręce policji wpadła pewna ilość dokumentów.

bo zdarza się często, że władze prowadzą sprawy pieniacko.

Następnie głos zabrał tow. poseł **Czapiński**, apelując do premjera, aby postarał się o lepsze zorganizowanie i ujednostajnienie działalności władz administracyjnych pod względem prawnym.

To co się teraz dzieje jest anarchją prawną. Tow. poseł Czapiński omawia wystąpienia krasomówcze ministrów Boernera i Kwiatkowskiego i zapytuje p. premjera, czy to odpowiada intencjom obecnego gabinetu. Fundusze dyspozycyjne wzrastają wogóle ogromnie. W ministerstwie spraw zagranicznych **fundusz dyspozycyjny bez wyszczególnienia celu wynosi 7 miljonów złotych**, a 5 miljonów na propagandę czyli razem 12 miljonów, gdy we Francji minister spraw zagranicznych ma tylko 2 milj. franków funduszu dyspozycyjnego. W ministerstwie spraw zagranicznych czwarta część budżetu ma charakter funduszu dyspozycyjnego. Preliminarz staje się zatem fikcyjny. Konieczną jest ścisła kontrola tych funduszów.

Mówca wyraża opinję, że miljony przenosi się z funduszu dyspozycyjnego min. spraw zagr. do zupełnie innych resortów i na zupełnie inne cele. Sensację wzbudziły przytoczone przez tow. Czapińskiego fakty odnoszące się do rozbudowy nieoficjalnej prasy rządowej. M. in. **na „Dzień Pomorski" w Toruniu zbierany był ABONAMENT przez POLICJĘ, pod naciskiem województwa.**

Powstają specjalne spółki wydawnicze oparte na monopolu ogłoszeń rządowych. Pewne ogłoszenia są monopolem jednego pisma np. ogłoszenia rejestrów handlowych, licytacyj itp. są monopolem „Gazety Polskiej". Czy p. premjer zamierza tolerować ten stan rzeczy, będący wyrazem najwyższego partyjnictwa.

Agencja „Iskra" ma monopol na wiadomości od władz. Krążą pogłoski, że **„Iskra" otrzymała 200.000 złotych z funduszu zbieranego na cele walki ze szpiegostwem.**

Co do PAT, mówca stwierdza, że jej działalność jest skandalicznie **tendencyjna.**

Mówca oświadcza, że PPS wyciągnie z tego konsekwencje. W zakończeniu swego przemówienia tow. pos. Czapiński stwierdza potrzebę usprawnienia administracji, zaznaczając, że w tej chwili obowiązuje w Polsce 16.000 rozporządzeń i 50.000 okólników. Należałoby prawo obowiązujące skodyfikować.

Następnie przemawiali pos. Kozłowski (BB) i Rybarski (klub nar.), ten ostatni podtrzymując wnioski referenta. Poseł Trąmpczyński (klub nar.) wita ukazanie się okólnika p. Bartla w sprawie godzin urzędowych i niespędzania czasu w kawiarni. Nie chodzi mu tylko o nocne hulanki, lecz stwierdzić można, że świeżo upieczonj dygnitarze prowadzą tryb życia „złotej młodzieży". Są ludzie, którzy przypuszczają, **że na to wszystko płyną pieniądze z funduszów dyspozycyjnych.** Krążą i inne wieści jak np. **że jeden z ministrów użył funduszu dyspozycyjnego na zakup bielizny dla siebie i dla żony.** Mówca jest za ścisłą kontrolą funduszów dyspozycyjnych, tudzież za wznowieniem komisji dla badania nadużyć.

Mówca stwierdza, że posiada autentyczne wiadomości, że w administracji naszej coraz bardziej zakrada się zwyczaj, **że za czynności urzędowe lub za ważniejsze koncesje żąda się specjalnych opłat na rzecz** nie skarbu, lecz **gazety lub instytucji prorządowej.** Idzie tu o kilkadziesiąt tysięcy złotych, na co mówca ma dowody.

Poseł **Polakiewicz** (BB), broni PAT i Iskry. Poseł **Chrucki** oświadcza, że wobec polityki mniejszościowej rządu wypowiada się **za skreśleniem całego funduszu dyspozycyjnego.** — Poseł **Rozumek** (kl. niem.) uzależnia stosunek swój do rządu od jego stosunku do sprawy mniejszości narodowych.

Poseł **Wyrzykowski** (Wyzwolenie) stwierdza, że w ostatniem 3-leciu fundusze dyspozycyjne wzrosły z 13 i pół na przeszło 21 milj. zł. Ostatnie lata zdemoralizowały urzędników czyniąc z administracji państwa ekspozyturę BB. Po przemówieniu jeszcze kilku mówców zarządzono przerwę do godz. 5'30 popołudniu.

Na posiedzeniu popołudniowem odbyło się głosowanie nad budżetem ministerstwa skarbu, w którem uchwalono wszystkie wnioski referenta z wyjątkiem wniosku o skreślenie 26 milj. zł. w dziale dochodów z podatku majątkowego. Natomiast uchwalono dochody z podatku od piwa podnieść o 1920 tys. złotych.

—ooo—

Druga konferencja haska

Haga, 4 stycznia (PAT). Obrady konferencji rozpoczęły się wczoraj o godzinie 17 w obecności przedstawicieli 19 mocarstw. Obradom przewodniczył Jaspar, premjer belgijski. Przewodniczący w zagajeniu posiedzenia wyraził przedewszystkiem podziękowanie królowej Wilhelminie za gościnność okazaną uczestnikom konferencji, poczem złożył hołd pamięci ministra Stresemana i powitał nowych delegatów, którzy nie brali udziału w obradach sierpniowych: premjera Tardieu i ministrów Moldenhauera i Schmidta. Następnie Jaspar zwrócił się z powitaniem do przedstawicieli Austrji, Węgier i Bułgarji, których wezwano do współdziałania w celu nadania pracom konferencji pełniejszego charakteru. Jaspar przypomniał, że pierwsza konferencja haska przechodziła trudne momenty i zakończył, wyrażając decyzję podjęcia jej prac z pragnieniem zbliżenia pomiędzy narodami i szczerą **wolą ugruntowania pokoju.**

TYLKO DWA TYGODNIE OBRAD?

Haga, 4 stycznia (PAT). Powszechnie przypuszczają, że druga konferencja haska potrwa najwyżej **do 17 bm.** Na to wskazuje fakt, iż sekretarz generalny konferencji sir Hankey musi wraz ze sztabem swoich współpracowników powrócić w dniu 18 bm. do Londynu celem podjęcia przygotowań do morskiej konferencji rozbrojeniowej, której jest głównym sekretarzem. Na sesję Rady do Genewy nie wyjadą główni delegaci konferencji haskiej. O ile stan obrad w Hadze pozwoli na to, wyjadą na kilkudniowy pobyt do Genewy Briand i Dr. Curtius.

PRZYGOTOWANIA DO OBRAD MERYTORYCZNYCH

Haga, 4 stycznia (PAT). Po zamknięciu inauguracyjnego posiedzenia publicznego rozpoczęły się obrady konferencji w pełnym składzie. Postanowiono utworzyć dwie komisje: jedną pod przewodnictwem Jaspara **dla odszkodowań niemieckich**, drugą pod przewodnictwem Loucheura **dla odszkodowań wschodnich.** Prezes delegacji **polskiej** Mrozowski złożył na stole konferencji porozumienie warszawskie polsko-niemieckie z dnia 31 października 1929 r. oraz w krótkiem przemówieniu wytłómaczył genezę tego porozumienia jako wynikającego z zasad i ducha planu Younga. Przewodniczący Jaspar stwierdził w imieniu konferencji zdeponowanie układu. Wśród uczestników konferencji manifestowało się **zadowolenie i uznanie dla zawartego porozumienia.** Wreszcie ułożono program posiedzeń na najbliższe dni. W kwadrans po zamknięciu posiedzenia plenarnego konferencji odbyło się posiedzenie komisji dla reparacyj niemieckich, na którem postanowiono, aby eksperci finansowi przejrzeli materjały dotychczasowych prac i złożyli komisji raport w najbliższym czasie.

TELEGRAMY

TOW. MARSZ. DASZYŃSKI ŻĄDA ZWOŁANIA KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ

Warszawa, 4 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). Marszałek Sejmu, tow. Daszyński wysłał do prezesa komisji konstytucyjnej pismo następującej treści:

„Proszę uprzejmie p. Prezesa o zwołanie w czasie najbliższym posiedzenia komisji konstytucyjnej celem rozpoczęcia prac nad badaniem projektów konstytucyjnych". *Daszyński.*

P. BARTEL W KLUBIE SPRAWOZDAWCÓW

Warszawa, 4 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś przybył p. premjer Bartel do Klubu sprawozdawców sejmowych, gdzie odpowiadając na przemówienie powitalne prez. red. Bazylewskiego oświadczył m. in., że „kaprys losu zmusił go do porzucenia umiłowanej pracy naukowej", „**kazano** mi stanąć na stanowisku premjera" i przyjął je, bo jest człowiekiem karnym, a uważa, że karność w społeczeństwie polskiem nie dość wyraźnie się zaznacza.

Zakończył oświadczeniem, że postara się, aby prasa była informowana ściśle i nie wyobraża sobie możności krępowania prasy.

Związki i zgromadzenia

—o—

CZŁONKÓW WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH oraz tow. Kustowskiego, Korolewicza, Rzeźnika, Janika, Marczyńskiego, Radwanowa, Lenczmara, Bartosika, Jasińska, Gwoździa, Leńczowskiego, Koniecznego, Kremera i Pieczarskiego uprasza się na posiedzenie we **wtorek 7 b. m.** o godzinie 6 minut 30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III p. Uprasza się wszystkich wymienionych o niezawodne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie się we środę 8 stycznia o 7 wieczór w redakcji „Naprzodu".

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popol.: „Betleem polskie" (ceny zniżone); wiecz.: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).
Poniedziałek popol.: „Betleem polskie" (ceny zniżone); wieczór: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).
Wtorek: „Uśmiech losu" (z udz. St. Jaracza). — Przedst. popularne — ceny zniżone).

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12)
Codziennie rewja „Miłość w płomieniach".

WYKŁADY TUR

Związek zawodowy kolejarzy (Warszawska 15) Środa 8 stycznia o godz. 7 wiecz. **Tow. Dr. Adam Muller:** „Dziesięciolecie ustawodawstwa pracy w Polsce".

Związek zawodowy drukarzy (Rynek gł. 12 III p.) Środa 8 stycznia o godz. 7 wiecz. **Tow. Wiesław Wohnout:** „Historja robotniczych organizacyj zawodowych".

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro
Czwartek 9 stycznia o godz. 7 wiesz. **Dr. Henryk Leuchter:** „Choroby weneryczne" (wstęp tylko dla mężczyzn).

Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):
Piątek 10 stycznia o godz. 7 wiecz. **Dr. Medyński:** „Droga do uzdrowienia nerwów".

KINOTEATRY

Bagatela: „Grzeszna miłość".
Corso: „Niebezpieczny flirt".
Dom żołnierza: „Żebro Adama
Muzeum: „Rybak islandzki" podług Piotra Lottiego, oraz komedja i aktualności.
Nowości: „Romans współczesnej panny".
Promień: „Ekscentryczny jegomość".
Sztuka: „Czterech djabłów".
Uciecha: „Śpiewający błazen".
Wanda: „Grzeszna miłość".
Warszawa: „Pat i Patachon jako gazeciarze".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 5 stycznia

10.15: Nabożeństwo z bazyliki wileńskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka z Warszawy. 16.00: Koncert z Katowic. 17.15: Feljeton: „O czem nie wiecie..." — wygłosi p. Wł. Deńca. 17.40: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: „Czwarty król" — melo-misterjum Bożego Narodzenia — (symfonja leśna), p. M. Niżyński, muzyka J. Ratler. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.15: Koncert: pp. Felicja Guntherówna (śpiew), Jacques Marmor (fortepjan), Władysław Wochniak (skrzypce). 21.45: Słuchowisko literackie. 22.15: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Transmisja z Warszawy: Wesołe piosenki w wykonaniu Wandy Siemaszkowej i Aleksandra Zelwerowicza. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek 6 stycznia

10.15: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Transmisja z Warszawy: Odczyty rolnicze i muzyka, oraz audycja wojskowa pod tytułem „Szopka żołnierska". 16.00: Prof. Henri Bernard — Lekcja francuskiego. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 16.40: Odczyt: „Jaglica, jej powstawanie, przebieg i niebezpieczeństwo" — wygłosi Dr. K. Majewski. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.20: Słuchowisko dla dzieci z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. — 19.25: Odczyt: „Walka z jaglicą u dzieci" — wygłosi prof. dr. E. Godlewski. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Wyjątki z „Lenina" Ossendowskiego — odczyta p. T. Białkowski. 20.30: Koncert międzynarodowy z Berlina. 22.00: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka salonowa z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wtorek 7 stycznia

11.58: Hejnał z wieży Marjackiej, Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Radjowy poranek z Warszawy. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Przegląd radjowy — wygłosi prof. dr. W. Wilkosz. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.25: Odczyt: „Wrażenia z Litwy Kowieńskiej" — wygłosi prof. dr. Wł. Semkowicz. 19.50: Opera z Poznania. Po operze PAT i komunikaty z Warszawy oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce“	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej“	

W dziesięciolecie uchwały sejmowej

wyszła

USTAWA

z dnia 18 grudnia 1919 r.

O CZASIE PRACY

W PRZEMYŚLE I HANDLU

(Dz. U. Nr. 2, poz. 7, z dnia 9 stycznia 1920 r.)

OBOWIĄZUJĄCA

na terenie Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem Górnego Śląska, z uwzględnieniem ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. Ustaw Nr. 65/24 poz. 636).

Z objaśnieniami **Dra Adama Müllera.**

Do nabycia w organizacjach zawodowych.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.